

KONKRETY

nr 46

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 389) 16 LISTOPADA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- KSIĄŻKA —
TOWAR PO-
SZUKIWANY-
-str. 3
- WODEWIL KA-
WALERÓW-
-str. 7 ● KO-
CHAJMY O-
WIECZKI-str. 8-9
- LUDZIE PRZY-
NOSZĄ PIENIĄ-
DZE I...-str. 10

Wokół garaży zrobiło się głośno. Posiadacze bezdomnych samochodów nacierają na Urząd Miejski w Jaworze, żeby pozwolono im wejść na plac budowy boksów, gdyż odpowiednie decyzje zapadły już w kwietniu. Użytkownicy przydomowych działek, na których mają stanąć betonowe schrony dla fiacików bronili swoich racji u wojewody, ministra i nadal piszą odwołania.

Strona 13

**GARAŻE
CZY DZIAŁKI ?**

Grzegorz Chmielewski

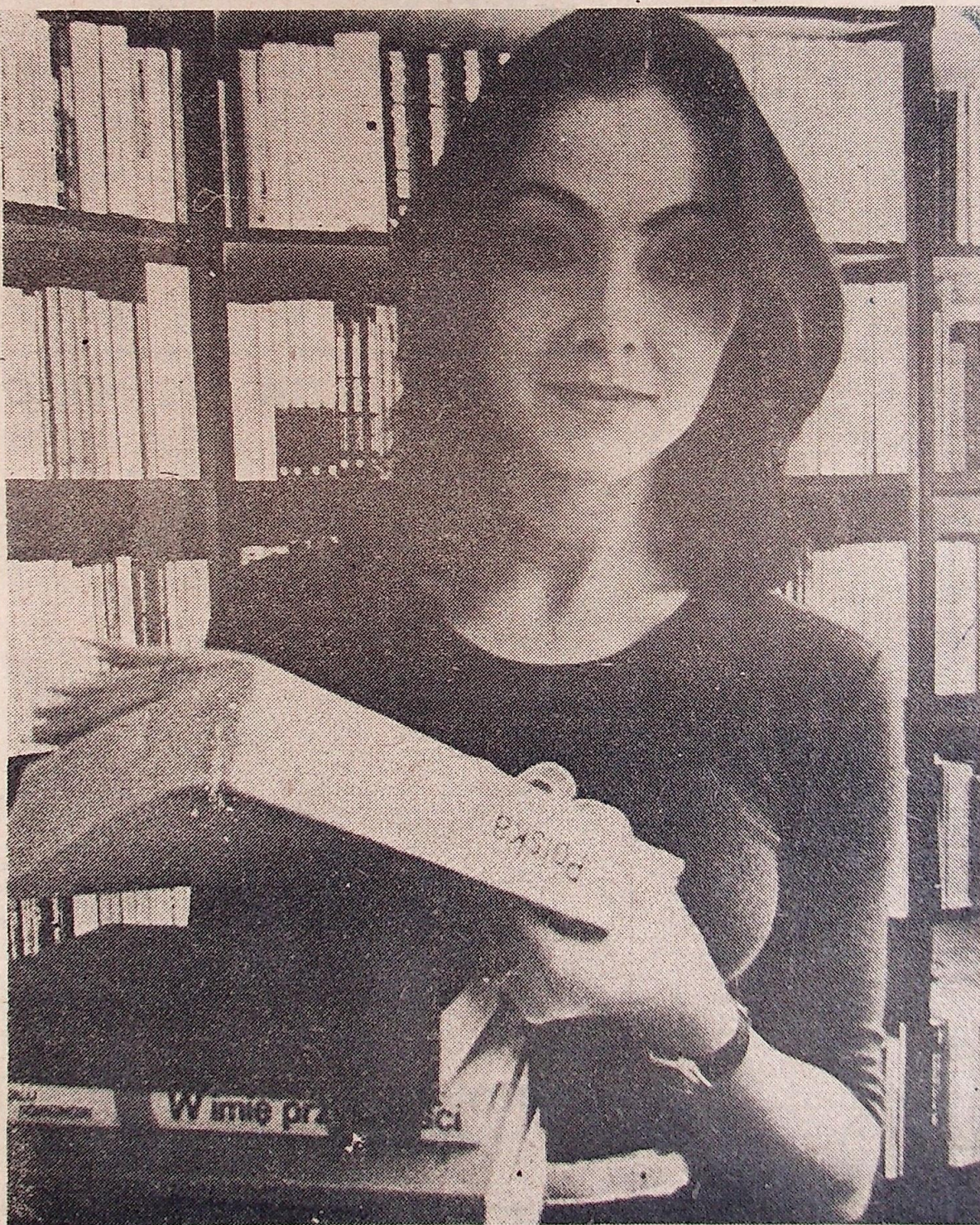
Nawet ćwierć wieku nie upłynęło jeszcze od dnia, w którym Jan Wyżykowski ogłosił o odkryciu wielkiej miedzi. Powiada się, że wtedy, 23 marca 1957 roku, pod Sieroszowicami dokonano się odkrycie stulecia — największe geologiczne odkrycie w Europie. Kiedy Jan Wyżykowski wioził do Warszawy odwiercone próbki — wieńczące wieloletnie poszukiwania prowadzone pod jego kierownictwem, Lubin liczył około pięciu tysięcy mieszkańców, a w pobliskiej wiosce Polkowice żyło ich mniej niż trzy tysiące...

Takie były początki. A dalej poszło już szybko — rozpoznano dokładnie, udokumentowano złożę i 1 stycznia 1960 roku minister przemysłu ciężkiego powołał ZG „Lubin” w Budowie. 19 listopada tego roku rozpoczęto wiercenie pierwszego w nowym zagłębiu szybu „Bolesław”.

• Strona 4

**KORZYŚCI
NIE TYLKO
EKONOMICZNE**

Krzysztof Dębek



20 listopada br. w Legnicy OGÓLNOPOLSKA INAUGURACJA XIII DNI KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA” — szczegóły bogatego programu „Dni” na str. 6.
Fot. Waldemar Sikorski

KONKRETY TYGODNIA

▲ UDZIAŁOWI MŁODZIEŻY W REALIZACJI ZADAŃ SPOŁECZNO-GOSPODARZYCH 1979 roku poświęcone było plenarium Rady Wojewódzkiej FSZMP, które prowadził przewodniczący RW FSZMP i ZW ZSMP tow. Zygmunt Bober.

▲ NARADA AKTYWU CZŁONKOWSKIEGO Stronnictwa Demokratycznego inicjująca dyskusję nad wytycznymi na VIII Zjazd PZPR w Instancjach i kołach GD legnickiego odbyła się 8 bm. w Legnicy.

▲ OCENIE REALIZACJI UCHWAŁY WRN w sprawie programu rozwoju sadownictwa i warzywnictwa w Legnickim poświęcone było wspólne posiedzenie Komisji Produkcji Rolnej WRN i Prezydium WKKS w Legnicy, które odbyło się 13 bm.

▲ 1100 TON RUDY MIEDZI ponad plan wydobyl 9 bm. dla uczczenia III Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR — górnicy oddziału G-II ZG „Rudna”.

▲ PROBLEMATYCE OPIEKI INDYWIDUALNEJ poświęcone było posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego TPD w Legnicy (8 bm.). W czasie obrad, które prowadził przewodniczący ZW TPD, wieckurator oświaty i wychowania Czesław Kowalak, mowiono o problemach, na które natrafiają w swej codziennej działalności społecznej opiekunowie TPD. Jest jeszcze w naszym województwie około 4 tys. dzieci, które wymagają pomocy, toteż opracowano program jej rozszerzenia. Obecnie ZW TPD opiekuje się 797 rodzinami i ponad 1500 dziećmi. Wyróżniającym się działaczem TPD wręczono odznaki i dyplomy.

▲ PRZYGOTOWANIA DO DNI PAMIĘCI (31. X — 1. XI) w Legnickim oceniono na posiedzeniu Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Miejskie Komitety Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz drużyny ZHP uporządkowały pomniki, groby i płyty pamiątkowe. Udekorowano je kwiatami, a w Dniach Famicyi honorową wartę pełnili przy nich harcerze. Zwrócono uwagę na potrzebę renowacji wielu tablic pamiątkowych i obiektów, np. krematorium — muzeum w Legnicy.

▲ W DECYDUJĄCĄ FAZĘ wszedł w naszym województwie XIII Rozszerzony Ogólnokrajowy Konkurs Oszczędności Paliw i Energii. Do organizatora, Oddziału Wojewódzkiego NOT w Legnicy napłynęły zgłoszenia z 48 zakładów pracy. Najliczniej reprezentowany jest KGHM. Przysłano też pierwsze prace konkursowe, m. in. z KBO, Zakładu Doświadczalnego KGHM i chocińskiego FAT-u. Przypominamy, że termin nadsyłania prac — pomysłów racjonalizatorskich i nowych rozwiązań technologicznych, których zastosowanie przyniesie wymierne oszczędności paliw i energii elektrycznej — upływa z końcem listopada.

▲ ZAGROZENIE TAPANIAMI W LGOMIE było tematem III Sympozjum Górniczego zorganizowanego przez Zakłady Górnicze „Lubin” i Zakłady Badań i Projektów Miedzi „Cuprum” (8—9 bm.). Uczestnikami sympozjum byli naukowcy oraz dozorcy górniczy z kopalni zagłębia miedziowego. Referaty wygłosili: prof. dr hab. inż. Henryk Pilecki z AGH, mgr inż. Antoni Bober z ZG „Lubin”, doc. dr inż. Walery Szuszcik z Politechniki Śląskiej, mgr inż. Walery Descour z ZBiPM „Cuprum” oraz dr inż. Narcey Kunysz z ZD „Cuprum” w Lubinie. Ponadto ogłoszono 9 komunikatów o nowych problemach i badaniach związanych z zagrożeniem tapaniami, które podejmowane są przez uczelnie i zakłady górnicze.

▲ KLUB ZSMP „POD NUTKĄ” otwarto 10 bm. w lubińskim „DEFILU”. Remont i adaptację pomieszczeń wykonał członkowie ZSMP w czynie 35-lecia PRL. Wartość prac — 2 mln złotych. Wyróżnili się: Wojciech Radziśzewski, Jan Nieckarz, Jan Paluch, Teresa Rudzik i Jerzy Piorko. Z pomocą przyszła dyrekcja fabryki.

▲ „BAL PRZYJAZNI” Z OKAZJI 62 ROCZNICY WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA odbył się 10 bm. w legnickim MDK. Młodzież polska gościła pionierów radzieckich i komunistów. Prowadzeniem cieszyła się zgadująca pt. „Czy znasz stolice zagłębia miedziowego?”.

▲ „NAWET TUTAJ LICZA SIĘ TYLKO „KONKRETY” — napisała nam na widokówce z Nowego Jorku — Halina Ansk-Skarbek, dziennikarka zielonogórskiego dwutygodnika „Nadodrze”. Najnowszy, 23 numer tego pisma przynosi interesującą reportaż pt. „Liczą się konkrety” o legnickiej kulturze pióra red. Haliny Ansk-Skarbek. Niebawem w „Konkretych” również — tekst o kulturze lubuskiej!

▲ „DZIADGOSZANIE” — szereg druzn HSP3 m. Marciego Nowicki przy Liceum Ogólnokształcącym w Głogowie — zapraszają byłych członków szereg na uroczyste obchody dwudziestolecia, które odbędą się 24 listopada br. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat LO w Głogowie, telefonicznie (27-21) lub pisemnie.

UTRZYMUJĄCE się trudności energetyczne nie pozwoliły na pełne wykonanie październikowych zadań przez nasz przemysł. Do planu zabrakło mu 3,1 proc. Głównym sprawcą tego medoboru jest KGHM, który przez 21 dni miał deficyt energii elektrycznej w wysokości od 13 do 54 MW.

Jednakże — jak stwierdziła Egzekutywa KW PZPR na swym poniedziałkowym (12 bm.) posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak — nie tylko o przyczynach obiektywnych można tu mówić. Np. w Hucie Miedzi „Głogów” występuje zbyt dużo awarii, co jest rezultatem m.in. słabego dozoru. KGHM winien jeszcze bardziej rozwijać swoje zaplecze techniczne, aby w maksymalnym stopniu uniezależnić się od kooperantów (często niesolidnych). Stwierdzono ponadto, iż zarząd KGHM nie dość energicznie zabiega o sprawy górnictwa i hutnictwa w swoim resorcie.

Na polach naszego województwa pozostało jeszcze tylko trochę buraków cukrowych — wszystkie inne plody zostały już zebrane.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

LICZY SIĘ KAŻDA GODZINA

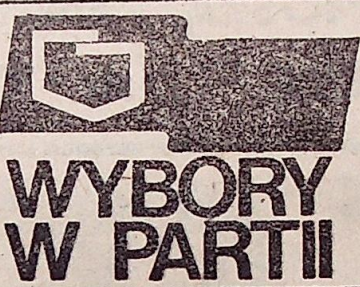
Na ukończeniu są siewy zbóż ozimych. Dobrze przebiega skup pólów rolnych. Ale i w rolnictwie jest niemało zaniedbań, o czym mówiło się często w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR na wsi. Prócz Zjednoczenia PPGR pod ostrzałem organizacji partyjnych był WZKR za nie dość szybki rozwój kompleksowej obsługi rolnictwa.

Odczuwalny postęp zanotowano w październiku w budownictwie mieszkaniowym, które w ciągu 10 miesięcy wykonało 60 proc. planu rocznego, ale które ma już dzisiaj zagrożony plan I kwartału 1980 roku, ponieważ słabo zaawansowane są tzw. stany zerowe. Budowlani muszą zrobić wszystko, aby tegoroczne zadania zostały w pełni wykonane.

Poruszono również sprawy związane ze zwiększeniem produkcji rolnej. Jest to jednak uwarunkowane częściowo regulacją Kaczy i Cichej Wody. Istnieje także konieczność wprowadzenia do hodowli zwierzęcej nowych gatunków — bardziej wydajnych, a tym samym i bardziej opłacalnych.

Dokonano wyboru nowych władz KM-G partii oraz siedmiu delegatów na konferencję wojewódzką. I sekretarzem KM-G PZPR w Prochowicach został ponownie Jan Jaroszewski.

Konferencje miejsko-gminnych organizacji PZPR odbyły się również w Przemkowie (5 bm.), Scinawie (6 bm.) i Chocianowie (7 bm.). I sekretarzami wybrani zostali ponownie: Mieczysław Szwed, Tadeusz Krajewski i Wanda Szytuła.



Gospodarska troska o wykonanie tegorocznych zadań planowych, z jednoczesnym naciskiem na efektywność gospodarowania i stałe podnoszenie jakości produkcji — to tematy, którym poświęcono najwięcej uwagi w czasie obrad miejsko-gminnych konferencji PZPR w Prochowicach (13 bm.). Uczestniczył w niej m.in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Jan Bi-nek.

KAŻDY UCZEŃ PIJE MLEKO

Mleko, jak wiadomo, to niezmiennie wartościowy artykuł spożywczy, zawierający wiele składników odżywczych. Codzienne jego picie jest więc warunkiem prawidłowego rozwoju dzieci i młodzieży. Niestety, niektórzy rodzice zapominają o tym lub ulegają kaprysom swoich pociech i nie pilnują, by dziecko piło mleko. Grymaszącym dzieciom można je przecież podać w postaci kakao, bawarki, kefiru, maślanki, serów — możliwości jest naprawdę dużo.

Szkoły uczestniczą aktywnie w akcji popularyzowania mleka i przetworów mlecznych. Nie wszędzie jednak dostatecznie sprawnie przebiega zaopatrzenie w artykuły mleczarskie. Niektóre szkoły nie posiadają urządzeń do wydawania i przechowywania mleka.

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska wytyczyły nowe kierunki działania w tej materii. Przewiduje się, że do roku 1980 każdy uczeń będzie mógł wypić w szkole szklankę mleka. Za dzieci, których rodzice są złe sytuowani, płacić będzie komitet rodzicielski lub PKPS. Konieczne jest jednak rozwinięcie

odpowiedniej akcji propagandowej wykorzystując w tym celu m. in. prelekcje dla rodziców. Niektórzy nauczyciele prowadzą już aktywną działalność upowszechniającą obyczaj regularnego picia mleka przez dzieci i młodzież, np. Alina Czyżyk — pedagog szkolny Zespołu Szkół Medycznych w Legnicy. Akcję podawania mleka dzieciom można by również lepiej rozwinąć, gdyby znalazły się środki finansowe na wyposażenie szkół w naczynia kuchenne, kuchnie i lodówki. Dotyczy to przede wszystkim placówek, w których nie ma stołówek.

Istotne jest także to, aby szkoły upowszechniały spożywanie nie tylko mleka, ale i przetworów mlecznych. W szkolnych bufetach powinien się znaleźć duży wybór artykułów mlecznych (kawa mleczna, bawarka, jogurt, maślanka, serek homogenizowany itd.).

Na pewno akcję mleczną usprawniłaby ściślejsza współpraca władz szkolnych i komitetu rodzicielskiego ze spółdzielniemi mleczarskimi oraz wydziałami handlu urzędów miejskich i gminnych. Chętnie tej akcji będziemy patronować.

I.O.

SZANOWNI PT PRENUMERATORZY

PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECZNIA PRASY I KSIĄŻKI
P.J. „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” WE WROCŁAWIU

UPRZEJMIIE INFORMUJE

że we wszystkich jednostkach RSW i oddawczych placówkach pocztowych usytuowanych na terenie Dolnego Śląska, trwa akcja przyjmowania zamówień na prenumeratę prasy krajowej na rok 1980.

Ostateczny termin załatwiania formalności związanych z prenumeratą upływa w dniu 23. listopada 1979 r. Przedsiębiorstwo prosi o jak najwcześniejsze złożenie zamówień.

Handel i usługi notują wysoka dynamikę wzrostu sprzedaży, jednakże nadal występują braki asortymentowe, co nie zawsze ma związek z przyczynami obiektywnymi, lecz po prostu z nie najlepszą dystrybucją towarów. W wyniku interwencji władz wojewódzkich sklepy otrzymują obecnie więcej masła i nie powinno go już brakować.

Egzekutywa podkreśliła dużą ofiarność załóg pracowniczych, dzięki którym województwo legnickie uzyskuje w wielu działach wyniki lepsze od średnich krajowych. Teraz liczy się każdy dzień, a nawet każda godzina — wszyscy musimy jak najszybciej działać i pracować, by jak najlepiej zakończyć rok 1979.

Egzekutywa KW PZPR pozytywnie oceniła realizację wypracowanego przez wojewódzką organizację partyjną systemu satysfakcjonowania ludzi rzetelnego trudu, zalecając stałe wzbogacanie go o nowe formy wyróżniania. Ponadto oceniono dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR w naszym regionie. (kis)

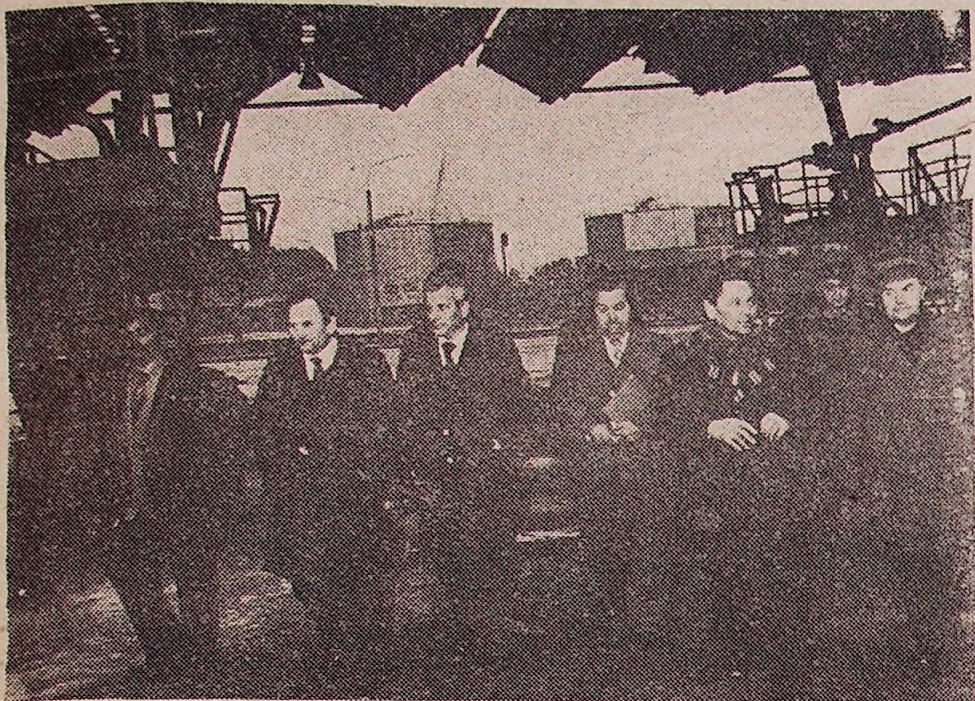
USŁUG WCIĄŻ ZA MAŁO

W ostatnich trzech latach przybyło w województwie legnickim 171 punktów usługowych, w których zatrudniono 753 fachowców różnych specjalności. Tym samym wyraźnie zwiększyła się ilość świadczonych usług, skrócił się czas oczekiwania na ich wykonanie i — co ważne — zmalała również ilość skarg na ich jakość. Mimo wyraźnej poprawy, zakładów usługowych jest jeszcze ciągle za mało. Dalszy rozwój usług jest jednak ograniczony: brakiem surowców i materiałów, deficytem części zamiennych, a także zbyt małą ilością lokali, środków transportu i wykwalifikowanych rzemieślników. O tych właśnie problemach mówili radni na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy 30 ub. m.

Wprawdzie pozytywnie oceniono rozwój usług krawieckich, kuśnierskich, radiowo-telewizyjnych i naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, lecz zwrócono uwagę na niekorzystną sytuację w pralnictwie, usługach motoryzacyjnych i remontowo-budowlanych. Oczekuje się, że potrzeby zaspokajane są tutaj ledwie w 60—70 proc.

Celem poprawienia sytuacji zobowiązano wykonawców usług motoryzacyjnych do maksymalnego wykorzystania posiadanych maszyn i urządzeń oraz wydłużenia czasu pracy. Zmodernizowano zakłady pralnicze w Złotorzy i Lubinie, a obecnie trwają prace w punkcie głogowskim. Zakupiono też nowocześniejszy agregat do czyszczenia chemicznego. Rozszerzy się również zakres świadczeń w branży budowlanej. Aby zlagodzić deficyt kadrowy, postanowiono stworzyć priorytet w kierowaniu do usług młodzieży po szkołach zawodowych.

W czasie sesji radni podkreślali, że zrealizowanie założonego planu rozwoju usług (346 nowych placówek w latach 1976—80) możliwe będzie jedynie przy bezwzględnym przestrzeganiu terminów oddawania obiektów. Konieczne jest także zwiększenie nadzoru nad realizacją wniosków kierowanych pod adresem placówek usługowych. (k)

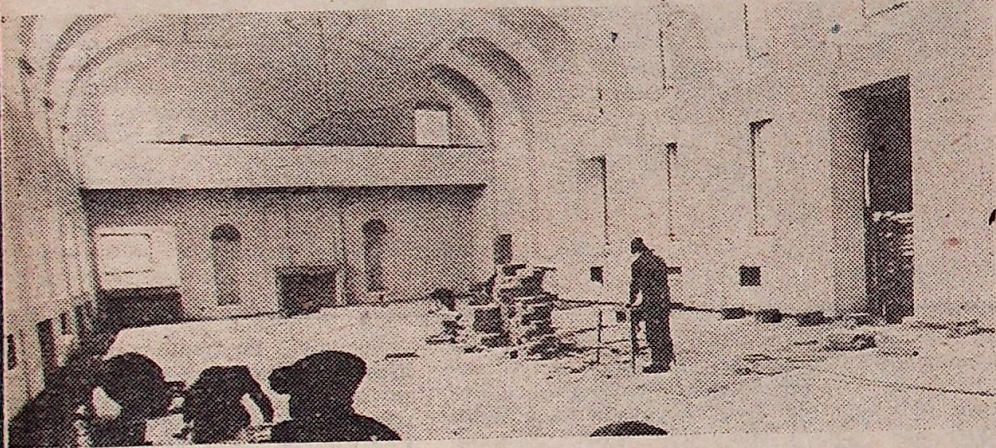


NOWA BAZA CPN

W Kawicach koło Prochowic przekazano do eksploatacji bazę paliw płynnych CPN. W otwarciu uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Jan Binek i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. W nowej bazie gazuje się wszystkie rodzaje paliw

benzynowych oraz olej opałowy dla czterech dolnośląskich województw. W czasie spotkania z gospodarzami województwa zasłużonym budowniczym bazy wręczono odznaki regionalne i branżowe.

(siw)

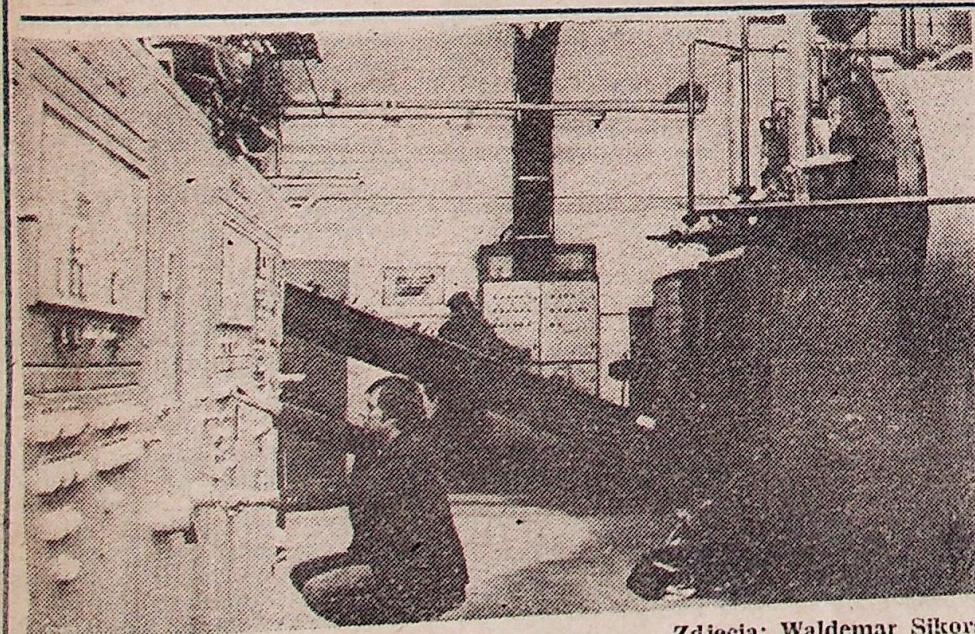


ZA PIĘĆ DWUNASTA

Legnicka Akademia Rycerska już 20 bm. będzie miejscem centralnej inauguracji XIII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”.

Na zdjęciu: Trwają ostatnie prace wykończeniowe w sali konferencyjnej.

(siw)



Zdjęcia: Waldemar Sikorski

WKRÓTCE PASZE Z OSETNICY

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 przekazało do rozruchu technologicznego nowoczesną wytwórnię pasz „Bacutil” w Osetnicy.

cy. Na zdjęciu: Hala produkcyjna z zespołem sterującym produkcją.

(siw)

KOMENTARZ

Jeśli na warszawskiej czarnej giełdzie podręczników szkolnych przy ul. Nowogrodzkiej książki osiągną astronomiczne ceny, to niektóre wnioski są oczywiste. Po pierwsze — książek brakuje. Po drugie — ponieważ książki zalegają jednak półki księgarskie, tzn., że drukuje się nie tylko takie, jakie mogłyby się znaleźć pod ładą. Po trzecie — na książki można zrobić interes.

Prosperity czarnego rynku książkowego, a także form sprzedaży spod łady wydają się paradoksem, gdy sięgnąć do statystyk. Oto w 1978 r. plan wydawnictw książek i broszur

KSIĄŻKA — TOWAR POSZUKIWANY

(liczba tytułów) wykonano w 103,7 proc., jeśli idzie o wartość katalogową — w 112,8 proc., a globalne nakłady — w 102,6 proc. Plan wykonano więc z nadwyżką, a książek jak brakowało, tak brakuje. Otóż plan wzrost w porównaniu z latami poprzednimi, kiedy rezultaty wydawnicze również były niezadowalające. Plan wartości katalogowej przekracza się, bo wzrosły ceny książek. Także liczba tytułów może mylić, bo nie wiadomo, ile wśród nich było np. kryminałów, a ile klasyki. Dlatego lepiej posługiwać się liczbami bezwzględными. Otóż w 1978 r. wydrukowano w kraju 152 mln książek i broszur, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca daje nieco ponad 4 egzemplarze. O tym, że jest to za mało, świadczy nie tylko czarnorynkowa sprzedaż książek, ale także porównanie z innymi krajami socjalistycznymi, gdzie rocznie produkuje się 6—8 egzemplarzy na jednego obywatela.

Po wojnie wydano w Polsce 3.300 mln książek, z czego po roku 1971 — 1.200 mln. Dynamiczny wzrost miał zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na książkę. Nieporównanie jednak wzrost poziom wykształcenia i aspiracji społeczeństwa. Dlatego uchwała Biura Politycznego z czerwca 1974 r. przewidywała znaczny wzrost produkcji wydawniczej do roku 1990. Już w 1980 r. miała ona osiągnąć 270 mln egzemplarzy. Jednakże dobrze będzie, jeśli w tym roku wyda się ok. 150 mln.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Oto przemysł poligraficzny — po gruntownej modernizacji na początku lat siedemdziesiątych — odczuwa obecnie brak papieru. Możliwości zwiększenia produkcji papieru wydawniczego są — poza wszystkimi warunkami obiektywnymi — ograniczone już przez sam cennik, preferujący wyrób papieru niższych jakości. Papier wysokojakościowy, nadający się do druku książek, traktują więc producenci jako złoto konieczne. Poza tym przemysł papirniczy, wyraźnie pozostaje w tyle, w porównaniu z innymi dziedzinami; jakby czekając na budowany opornie zakład w Kwidzynie, który ma zwiększyć ilość papieru wydawniczego w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych.

W tej sytuacji niezrozumiała wydaje się niemożność właściwego zorganizowania skupu makulatury. W wielu bogatych krajach, np. w RFN, z makulatury produkuje się połowę papieru drukowego, podczas gdy u nas zaledwie 5 proc. Przydział papieru na cele wydawnicze nie zwiększa się od lat. W tym roku — wskutek ciężkiej zimy — resort leśnictwa i przemysłu drzewnego boryka się z realizacją planów. Import papieru tylko łagodzi niedobory. A potencjalnych czytelników przybywa. Nieodzowna stała się więc racjonalizacja zużycia papieru. Oczywiście postulat ten nie dotyczy tylko resortu kultury, który zużywa ledwie 16 proc. papieru wydawniczego, chociaż tu najczęściej szuka się rezerw. Tymczasem na produkcję różnych formularzy zużywa się u nas prawie tyle samo papieru co na książki.

Dzięki działalności powołanej w 1954 r. Komisji Racjonalizacji Druków oszczędza się rocznie 500—700 ton papieru. Dla porównania — na wydanie trylogii Sienkiewicza w nakładzie 100 tys. egz. potrzeba 200—300 ton papieru. Odpowiednio opracowane formularze przyczyniają się i do oszczędności papieru, i usprawnienia działalności urzędów. Nie wszyscy doceniają jednak starania komisji. Wiele resortów do dziś nie zajęło się racjonalizacją wydawanych przez siebie formularzy. Oblicza się, że zmniejszenie na ten cel przydziału papieru o 5—10 tys. ton nie odbiłoby się niekorzystnie na działalności urzędów, a dla wydawnictwa byłby to potężny „zastrzyk”.

Trudności z papierem stawiają wydawnictwa w sytuacji zakładu produkcyjnego, któremu brakuje podstawowego surowca. Dlatego istotnego znaczenia nabiera profil produkcji — nie można przecież pozwolić sobie na marnowanie surowca na wyroby niechodliwe; przy czym „chodliwość” nie musi oznaczać schlebienia najprymitywniejszym gustom. Bestsellerami są przecież nie tylko „Trędowata”, ale także Joyce i Kapuściński. Rezerw papieru należy więc szukać i w polityce wydawniczej. Trzeba np. zrezygnować z publikacji służących li tylko wydawniczej sprawozdawczości. Rozstrzygnąć kwestię przedłużającego się żywota niektórych serii literatury pięknej. Spowodować, by pomysły edytorskie w zakresie beletrystyki nie dublowały się. Bardziej racjonalna gospodarka papierem w wydawnictwach — to więcej takich książek, na jakie czekamy.

JERZY PAWLAS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Pierwszego maja 1961 r. powołany zostaje KGHM. W roku następnym rozpoczyna się budowa ZG „Polkowice”. 20 marca 1963 roku wędruje z szybu „Bolesław” pierwsza tona rudy miedzi nowego zagłębia. 19 lipca 1968 — po ośmiu latach budowy „Lubina” i sześciu „Polkowic” — oba zakłady górnicze przystępują do wstępnej eksploatacji. We wrześniu następnego roku załogi Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego przystąpiły do zagospodarowania placu budowy kopalni „Rudna”.

Nadszedł rok 1970. Ale jeszcze trzy lata wcześniej rozpoczęto budowę nowoczesnej Huty Miedzi „Głogów”. Gdzieś trzeba było przecieć przepaść uszkiwianą z nowych zakładów górniczych koncentrat. Dawała takie możliwości huta w Legnicy, która pracę rozpoczęła jeszcze w roku 1953. Początkowo legnicka huta przerabiała tylko miedź konwertorową na elektrolityczną i dopiero po pięciu latach uruchomiono wydziały pracujące w oparciu o koncentrat uzyskiwany z kopalń tzw. starego zagłębia — ZG „Konrad”, ZG „Lena” i ZG „Nowy Kościół”. Nawiasem mówiąc dzisiejsza huta w Legnicy mało ma wspólnego z zakładem sprzed lat dwudziest. Rozwój najpierw kopalni starego zagłębia, a później odkrycie nowych złóż powodowały jej ciągłą rozbudowę, co w konsekwencji doprowadziło, że zamiast projektowanych 25 tysięcy ton rocznie, produkuje dzisiaj ponad 80 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej...

Wszystko więc było przygotowane, aby Polska mogła stać się potęgą miedziową. I to właśnie stało się w ciągu minionych lat czterdziu. Chociaż już w ubiegłej dekadzie zrobiliśmy krok olbrzymi, w 1960 r. nasz kraj był poważnym importem miedzi, natomiast w roku 1970 sprzedaliśmy za granicę prawie 18 tysięcy ton tego metalu. W przeciągu kilku lat przekształciliśmy się z importera w eksportera. Mało jest takich precedensów w gospodarce surowcowej.

1 maja 1972 r. „Lubin” i „Polkowice”, osiem miesięcy przed planowanym terminem, osiągają projektowaną zdolność wydobywczą — 4,5 mln ton rudy miedzi rocznie każda. Jednocześnie zapada decyzja o dalszej rozbudowie obu kopalń. Ostatecznie każda z nich zaprojektowano na osiem milionów ton rocznego wydobycia. Dzisiaj fedrują już po około 7,5 miliona.

Prosto w oczach, w oszalałym tempie powstaje olbrzymi przemysł, wyrastają wieże kolejnych szybów, hale zakładów wzbogacania rudy, stalowe i betonowe konstrukcje wpisują się na trwałe w pejzaż. Przybywa ludzi. Lubin zaczyna być sercem polskiej miedzi. Polkowice odzyskują prawa miejskie (w 1968 r.). Nie poznają też swojego miasta głogowianie. Wybudowana pod Głogowem huta, w 1971 roku rozpoczyna produkcję, kończy się pierwszy etap budowy. Coraz uważniej rozglądamy się za kupcami naszej miedzi. W styczniu 1973 r. Huta Miedzi „Głogów” uzyskała atest jako kościowy na London Metal Exchange — najważniejszej na świecie giełdzie metali kolorowych.

Zaczynamy zarabiać bardzo du-

żę pieniądze. Miedź to naprawdę złoty interes, tym bardziej kiedy się ją produkuje w środku Europy i w kraju, który znany jest z niezawodności w wykonywaniu swoich zobowiązań. Ale przecież miedź idzie nie tylko na handel. Jest wszak niezbędna dla krajowej gospodarki — na niej w dużej mierze opiera się rozwój najnowocześniejszych gałęzi przemysłu, przede wszystkim maszynowego i elektrotechnicznego. W polskim kolorowym telewizorze też jest miedź z LGOM-u...

Mając jedne z najbogatszych w Europie złóż czerpiemy z nich coraz więcej korzyści. Niezwykle ambitne zamierzenia stają się rzeczywistością. Niewiarygodne wręcz tempo rozwoju miedziowego przemysłu coraz bardziej zbliża nas do światowej czołówki producentów miedzi. Jeszcze zanim ukończono ostatecznie budowę głogowskiej huty (w sierpniu 1974 roku) już rozpoczęto następną inwestycję. 3

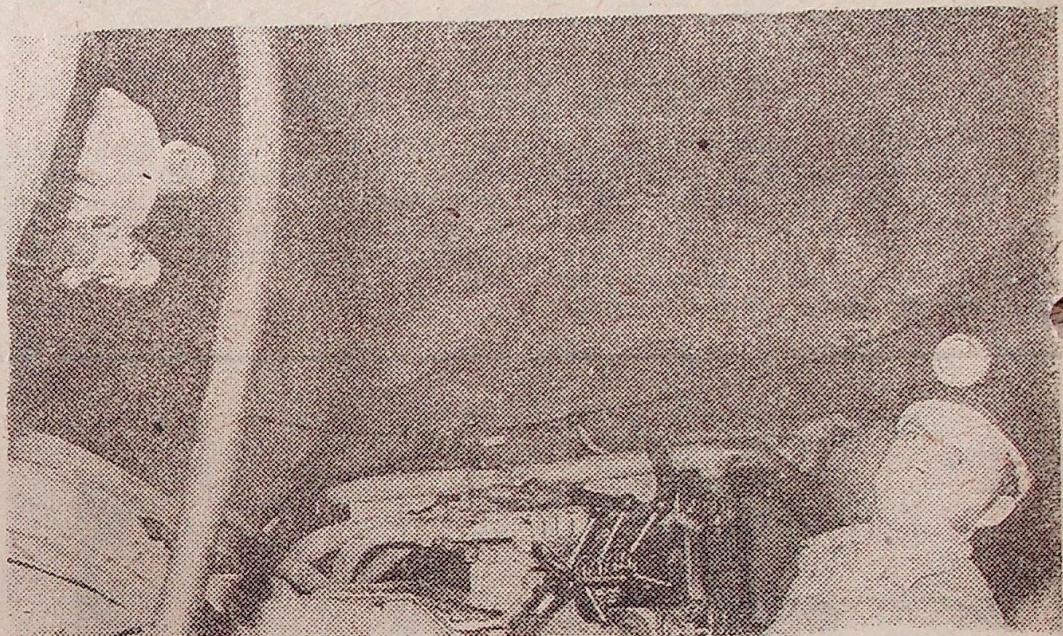
nosć wydobywczą na 5,5 mln ton rocznie. W tym samym roku hutnicy przystępują do rozruchu technologicznego „Głogowa II” — dokładnie 17 listopada rozpalają piec zawieszinowy, aby w styczniu 1978 otrzymać z niego — jako pierwszy w świecie! — od razu ponad 99-procentową miedź blister. A 23 kwietnia bieżącego roku rusza produkcja w bezwlewkowej walcowni miedzi w Orsku.

Cały czas wzrasta wydobycie w kopalniach, przybywa miedzi z hut. Przez minione lata roczne przyrosty wydobycia w naszych kopalniach dochodziły do 800 tys. ton w „Lubinie” i „Polkowicach” i do miliona ton w „Rudnej”. Oszacowania są wskaźniki. Jeszcze raz porównajmy produkcję miedzi elektrolitycznej: 10,5 tys. ton w roku 1950, 72 tys. ton w 1970 i około 360 tys. ton w roku bieżącym! Przybywa kopalnianych szybów i podziemnych chodników. Do 18 działających szybów dojdą jeszcze: trzy

dużej części już polskiej produkcji. Wystarczy powiedzieć, iż na jednego zatrudnionego pracownika produkcyjnego przypada statystycznie 17 koni mechanicznych zainstalowanych w maszynach samojedźnych i spalają te maszyny 34 tony paliwa na dobę! Więc przyjeżdżają uczyć się górnictwa do naszych kopalń nawet z krajów, gdzie górnictwo miedzi ma dużo starszą historię. A jakimiż specjalistami od pieców zawieszinowych stajemy się po kilkunastomiesięcznej walce z prototypowym na świecie piecem w Głogowie!

Dokonałiśmy tego wszystkiego w lat kilkanaście, a głównie w ostatnim dziesięcioleciu. Wydaliliśmy od początku na miedź ponad 78 miliardów złotych. Znakomicie są zainwestowane te złotówki. Każdego dnia kombinat wzbogaca naszą gospodarkę — licząc w dewizach — o ponad 1,5 miliona dolarów. Dużo ponad...

KORZYŚCI NIE TYLKO EKONOMICZNE



W tym roku górnicy miedziowi wydobędą około 25 milionów ton rudy miedzi.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

stycznia 1974 na żukowickie pola wkroczyły brygady Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Rozpoczęto budowę jednego z najnowocześniejszych zakładów metalurgicznych — Huty Miedzi „Głogów II” — pracującej w oparciu o fińską technologię pieca zawieszinowego. W tym samym roku, sześć miesięcy przed planowanym terminem „Rudna” osiągnęła 25 procent docelowej zdolności wydobywczej i przekazano ją do wstępnej eksploatacji.

Rozpoczęła normalną pracę trzecia już kopalnia zagłębia miedziowego — największa ze wszystkich, projektowana początkowo na 12 milionów ton wydobycia rocznie. Obecnie mówi się o ponad 13,5 milionach ton wydobycia rocznego. O wielkości „Rudnej” najlepiej niech świadczy takie oto porównanie: same roboty przygotowawcze do eksploatacji wyrobisk, tak zwana rozczinka złoża, dają około 2,5 miliona ton rudy rocznie. Jest to więcej, niż urobek wydobywany przez wszystkie trzy kopalnie starego zagłębia — „Konrada”, „Lenę” i „Nowy Kościół” — w najlepszym okresie ich działalności! Albo inaczej: jeden duży oddział górniczy tej kopalni fedruje tyle, ile cały „Konrad”.

W bieżącą pięciolatkę wkroczyliśmy więc z ukształtowanym już i wysoko wydajnym, nowoczesnym przemysłem miedziowym. W 1975 r. prawie czterokrotnie, w porównaniu do roku 1970, wzrosło wydobycie rudy i tyleż samo produkcja miedzi elektrolitycznej.

W 1977 rozpoczyna się budowa czwartej kopalni, tam, gdzie Jan Wyżykowski odkrył miedź — w Sieroszowicach. Może to być kopalnia w zagłębiu największa, choć na razie plany przewidują jej zdol-

w kopalni „Rudna” i dwa w ZG „Sieroszowice”. A tylko w tym roku przedsiębiorstwa budujące kopalnie oraz przygotowujące złoża do eksploatacji PBKR Lubin, PBKR Częstochowa, PBKR Bytom, DPRG Wałbrzych oraz ZRG, wydrążą ponad 90 kilometrów podziemnych chodników! Jak z Legnicy do Głogowa i z powrotem...

Jedenaste lat minęło od czasu wejścia do eksploatacji pierwszej kopalni, siedem od osiągnięcia przez „Lubin” i „Polkowice” pierwszej zdolności produkcyjnej. W tym czasie zostaliśmy ósmym producentem miedzi na świecie i jednym z najlepszych jej dostawców. Świadczy o tym długoterminowe kontrakty z RFN, Belgią, Wielką Brytanią i Włochami. W tym roku wysłamy za granicę ponad 170 tys. ton. A na londyńskiej giełdzie ceny miedzi znów wzwyżkują...

Z punktu widzenia ekonomicznego, trudno sobie lepszy interes wymarzyć — kopalnia na przykład zwraca wyłożone na nią nakłady w ciągu około pięciu lat! Podobnie wygląda rentowność hut. Bo trzeba pamiętać, że wraz z miedzią są w rudzie pierwiastki towarzyszące, więc produkujemy srebro, ołów, tlenek niklowy, kwas siarkowy... Ale przecież nie na korzyściach ekonomicznych się kończy. Przez ten czas wykształciliśmy sobie kadre fachowców — górników i hutników. W głąbieniu szybów metodą mrozeniową jesteśmy ekspertami nie lada jakimi, a uczyliśmy się na własnych błędach. Ścisłej, na dwóch zatopionych szbach kopalni „Lubin” w roku 1961. Wszystkie nasze kopalnie (poza staruszką „Konradem”) eksploatowane są nowoczesnym systemem filarowo-komorowym przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu, w

Co dalej? Po tym, co powiedzieliśmy wyżej, oczywiste jest, iż przemysł miedziowy dalej będzie się rozwijał. W wytycznych Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR precyzuje się, iż dalszy rozwój przemysłu miedziowego powinien doprowadzić do produkcji 500 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej roku 1985. Co się złoży na realizację tych zamierzeń? Na początek o wzroście wydobycia decydować będzie rozbudowa „Rudnej” do 13,6 mln ton rocznie. W tym czasie zakończona zostanie budowa kopalni „Sieroszowice”. Dokona się modernizacji istniejących hut i tym sposobem uzyska brakujące 50 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej (brakujące w porównaniu z obecną zdolnością produkcyjną przy uwzględnieniu pełnej wydajności „Głogowa II”). Jest to przedsięwzięcie olbrzymie, a koszt planowanej modernizacji hut, zaplecza technicznego i kopalń przekroczy do 1985 roku 12 miliardów złotych. Ale pół miliona ton miedzi rocznej produkcji przyniesie gospodarce narodowej wielokrotnie wyższe korzyści.

O TYM wiedział Jan Wyżykowski poszukując oparcie polskiej wielkiej miedzi. Lecz czy mógł przewidzieć wielki odkrywcę, że w tak niedługim czasie będzie jej pół miliona ton... Ze będą cztery kopalnie, trzy huty, pięć zakładów zaplecza technicznego i zakład badawczo-rozwojowy, że w 1979 roku przy miedzi pracować będzie około 36 tysięcy, a za lat parę — ponad 40 tysięcy ludzi...

KRZYSZTOF DĘBEK

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

RAMA

Modelarstwo odlewnicze — dział odlewnictwa zajmujący się projektowaniem i wytwarzaniem modeli odlewniczych.

Modelarnia — jeden z oddziałów odlewni stalowej w Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. Modelarstwem zajmuje się tu pięćdziesiąt kilka osób różnych specjalności. Są stolarze ślusarze, lakiernicy i modelarze.

Model odlewniczy — orzyszek (model odlewniczy właściwy, odzwierciedlający zewnętrzne kształty odlewu) lub zespół przyrządów (komplet odlewniczy — w skład którego wchodzi oprócz modelu odlewniczego właściwego rdzennice, wzornik i in.), służący do wykonania formy odlewniczej.

SZKIC DO PORTRETU

Mistrz BRONISŁAW MALECKI modelarstwem zajmuje się już osiemnasty rok. Przed „Legmetem” był praktykantem w cieplickiej „Farapie”. Przed Cieplicami była szkoła zawodowa w Białymstoku, gdzie skończył klasę o specjalności technologii drewna. Trzeba bowiem wiedzieć, że modelarstwo odlewnicze nie jest możliwe bez tego surowca. Po służbie wojskowej było technikum wieczorowe, które Malecki opuścił z dyplomem technika technologa drewna. Cieplice też zostawił. Kolejny pojechał do „Legmetu”, skuszeni perspektywami informatorem: „Zakład specjalizuje się w produkcji maszyn i urządzeń dla górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych, konstrukcji stalowych odlewów ze staliwa i żeliwa oraz w wykonywaniu remontów silników i transformatorów. Dla potrzeb Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi zakład uruchomił produkcję wielu skomplikowanych konstrukcji, maszyn i urządzeń, jak: konstrukcje nośne wieńców skopowych, maszyn flotacyjnych klatki szybów, wozy kopalniane, przewoźniki szybów oraz orzecznicę z trasa linową”.

Malecki chciał założyć rodzinę. W „Farapie” czekał na mieszkanie było wielu. Czekaliby może nawet dziesięć lat. „Legmet” obiecał, że jak się sprawdzi, to dostanie klucze za cztery lata. W modelarni młodego wówczas bo liczącego w 1970 roku — cztery lata zakładu, bardzo potrzebnymi byli modelarze. Malecki miał za sobą osiem lat pracy pod okiem wyprawnych mistrzów w „Farapie”. Od nich poznał wszelkie tajniki modelowania w drewnie.

PLAN PIERWSZY

Godzina szósta. Przenikliwie zimno. Grupa czekających na „1” i „15” do huty zwiększa się. Dwa autobusy przepełnione nie zabrały nikogo. Dopiero trzeci o szóstej dziesięć luzniejszy. Malecki trochę podenerwowany półgodzinnym wyprzedzeniem niewiele ma czasu na przebranie się. Ale w swym kantorku pojawia się punktualnie o szóstej dwadzieścia Wita się ze swym szefem — kierownikiem oddziału inżynierem Lubomirem Maślankiem i zaraz goni na wydzielone na przywitanie uściśnięcie pięć-

obraźni. A tak! Mistrz Malecki za najważniejszą cechę dobrego modelarza uważa właśnie wyobraźnię. Modelarz to niemal artysta, który potrafi czytać „płaskie” rysunki techniczne i tak modelować drewno, by nadąć mu kształt potrzebnego elementu.

Tarciec, czyli deski z tysiącem drząg dostają nierównomiernie, a e za to dokładnie zawilgocone, częstokroć z zawartością 80 proc. wody. W „legmetowskiej” suszarni deski muszą schnąć około dziesięciu dni, nim trafiają na stoły i obrabiarki. Często jednak bywa, że drewno „pracuje” jeszcze po skle-

lić się o parę milimetrów, stolarz — modelarz ma tolerancję 0,5 milimetra.

Zaloga modelarni stanowią w większości ludzie z kilkuletnim doświadczeniem. Zalogę się ustabilizowała. Życia się i braku fluktuacji inne wydziały mogą pozazdrościć. Ale w zawód modelarza drewna trzeba wgrzać się co najmniej pięć lat. To minimum. I choć każdy dzień przynosi nowe i spietrzałe stare problemy, nie ma tu rzeczy niemożliwych do wykonania. Wydawałoby się prozaiczna sprawa — ścisnąć do drewna. Od kilku lat „Legmet” nie dostał ani jednego nowego. A jest to przyrząd podstawowy. Eksploatują więc ciągle stare, do granic zużyte. Teraz, na dniach, zaopatrzeniowcy znaleźli magazyn w drugim końcu Polski, który zgodził się sprzedać kilkadziesiąt ściszków. Tyle, że im potrzeba grubo powyżej setki. Ale dobrze, że w ogóle bęca.

O tym wszystkim mistrz Malecki myśli przez szesnaste godzin na dobę. Każdego dnia powtarza sobie, że nie będzie przynosił do domu produkcyjnych spraw, ale tak naprawdę, to myślenie o swojej modelarni nie przestaje. Nawet na urlopie...

PLAN DRUGI

Mistrzem został w siedemdziesiątym pierwszym. Skończył wtedy 26 lat. Kierownik Maślank uważał, że Malecki poradzi sobie z mistrzowaniem. Dziś mówi, że nie pomylił się, choć ówczesny dyrektor uważał, że 26 lat to stanowczo za mało, jak na tak odpowiedzialne stanowisko. Teraz mają w „Legmetcie” młodszych mistrzów niż wówczas Malecki.

A w ogóle to jest 73 mistrzów. Właśnie utworzyli Klub Mistrza. Prezesem został Bronisław Malecki. Plany jeszcze w rozsypce. Ale prezes już wie, że klub pomoże im bardziej się poznać, a stopa koleżeńską między mistrzami owocuje lepszą współpracą między wydziałami. Zawsze łatwiej załatwić coś od tak, po prostu, niż służbowo. Poza tym mistrz to profesja, której bez przerwy trzeba się uczyć. A uczyć się najlepiej poprzez wymianę doświadczeń. I Klub Mistrza ma temu służyć.

W PERSPEKTYWIE

Malecki, trzystuprocentowy domator, jak mówi jego małżonka, najchętniej oddaje się lekturom. Ostatnia lektura jest „Kodeks drogowy”. Maleccy uzbierali oszczędności, ale „Polmozyt” wpłat nie przyjmuje. Więc Malecki myśli, że może mu talon z „Legmetu” dać. Czy będzie to bliższe, czy dalsza perspektywa? — tego nie wie. W każdym razie prawo jazdy się przyda.

CZESŁAW PAŃCZUK

PORTRET MISTRZA MALECKIEGO

dziesiąt kilka dloni i zajrzeć w pięćdziesiąt kilkanaście oczu...

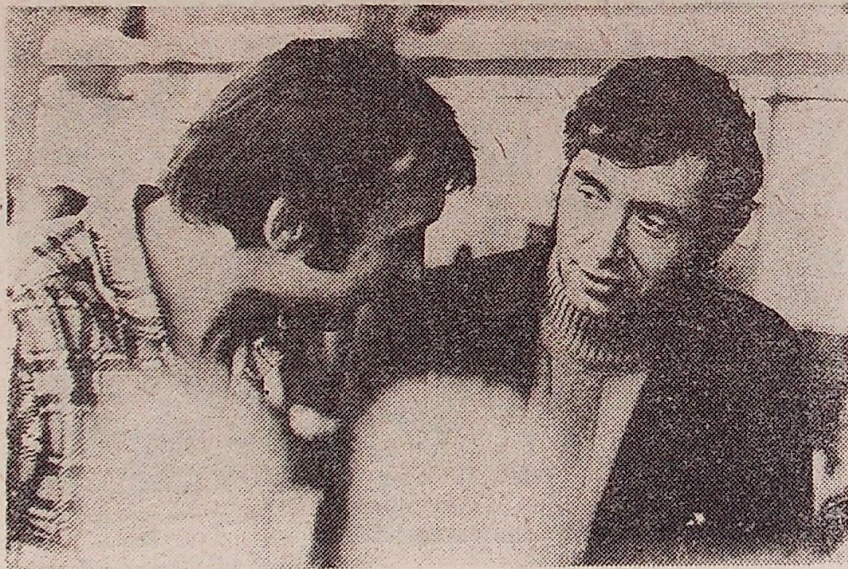
— Umiem czytać z oczu. Od razu wiem, kto chory, kto przemęczony, a kto miał wczoraj imieniny. Jeśli któryś z moich podwładnych nie czuje się tego — odsyłam go do domu, ale on musi mi te osiem godzin odpracować. Nie, nie jestem rygorystyczny dla swoich ludzi. Ja wierzę w nich jako zespół i w każdego z osobna. To naprawdę dobrzy fachowcy. Oni wszystko potrafią. Nie tak dawno dostaliśmy do zrobienia dosyć skomplikowaną robotę dla huty „Stalowa Wola”. Udało się jednak. Nasz kooperant był zadowolony.

Ta robota, jak każdy model, nie byłaby możliwa do wykonania, gdyby modelarze nie mieli wy-

jeniu go w całość. I cała, niekiedy, kilkutygodniowa robota idzie na marne. Mistrz Malecki chodzi wtedy zły. Jeszcze bardziej złoszczą go trwające już dosyć długo kłopoty z farbami i lakierami.

Wykonane na jego oddziale modele muszą być malowane zgodnie z normą umownych kolorów, innych w zależności od metalu, z którego odlew będzie wykonywany. Zaopatrzeniowcy wyjął ze skóry, ale o określonej gamie kolorów.

Ala kolor to sprawa drugorzędna. Najważniejsza — wytrzymałość. Model trzeba tak zmontować przy pomocy połączeń stolarskich, śmietankowego kleju „Wikol”, wkrętami lub gwóźdźkami, aby potem wytrzymał siłę kilku... ton. Formierze nie oszczędzają modeli. Ubijają w nich masę na kamień. Stolarz robiący meble może pomy-



Mistrz Bronisław Malecki (z prawej): Na początku każdej zmiany muszę znaleźć czas, by się z każdym przywitać.

Fot. Waldemar Sikorski



Skończyło się na obietnicy

Od przeszło roku prosimy o naprawę dachu, ponieważ jego nie szczelność spowodowała i nadal będzie powodować opadanie tynku i zagrzybienie ścian budynku od dachu do piwnic.

We wrześniu br. oglądał nasz budynek dyrektor PGKiM w Złotoryi. Padła wtedy obietnica, że w październiku br. ekipa remontowa

wykona naprawę. I na tej obietnicy się skończyło...

Lokatorzy budynku przy ul. Solnej 6 w Złotoryi

Remont po remoncie

Jestem mieszkańcem Chocianowa, mieszkam przy ulicy Kwiatowej 1/5. Dwa lata temu MZBM rozpoczął kapitalny remont tego budynku. Pracy tej podjęła się jakaś firma. Pracowało „w pocie czoła” przez całe dwa lata, „aż” dwóch ludzi. Wprowadziło coś tam przerebili, niby poprawili, ale przed re-

montem nie ciekło mi na głowę, a po remoncie cieknie, nawet leje.

W wyniku tego remontu otrzymany mieszkanie „zawastawane” nie pomalowane i popękane. W sumie — po remoncie powinien być przeprowadzony jeszcze jeden remont. Nie piszę tego listu bez uprzedniego skontaktowania się z władzami MZBM, tylko tam nie znalazłem postępu. Odesłano mnie z nadzieją, że będzie poprawa. Czekałem przez miesiąc, deszcz padał — dalej przeciekało. Z tą sprawą doszedłem aż do naczelnika miasta i gminy, owszem przyjęto mnie życzliwie i uprzejmie, ale sprawy nie załatwiono.

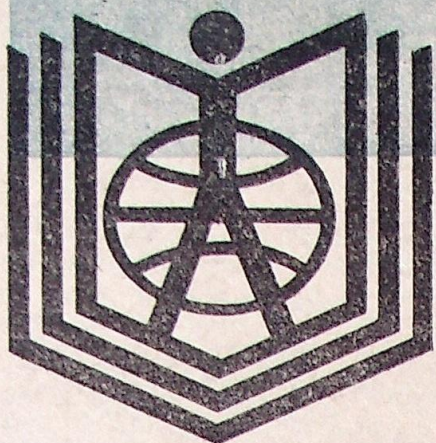
WŁADYSŁAW CHABA
Chocianów

załatwione!

Odpowiadając na uwagi zawarte w liście pt. „Dotrzymać słowa” („Konkrety” z 19.10 br.) uprzejmie informuję, że zgodnie z warunkami gwarancji, w dniu 16.10.79 r. (przed ukazaniem się notatki) sklep nr 11 w Głogowie zwrócił ob. Gałuszce gotówkę za reklamowany aparat fotograficzny „Zenith E”.

Dyrektor
WPHW w Legnicy
ZYGMUNT SZCZEPANOWICZ

KONKRETY ● 5



PROPONUJEMY

Ogólnopolska inauguracja „DNI” odbędzie się 20 listopada br. o godz. 10 w Akademii Rycerskiej w Legnicy. Najważniejszym punktem uroczystości będzie otwarcie Ogólnopolskiej Wystawy Książki Społeczno-Politycznej (czynna codziennie w godz. 11-18).

W czasie dekady, w Akademii Rycerskiej czynne będą bogato zaopatrzone stoiska „Domu Książki”, które oferować będą pełny zestaw najnowszych książek społeczno-politycznych. Natomiast od 21 do 23 listopada odbywać się będzie Giełda Książki Społeczno-Politycznej.

Wystawy: „Plakat społeczno-polityczny” (Akademia Rycerska) i „Pomoce do szkolenia partyjnego” (Muzeum Miedzi) można oglądać codziennie w godz. 11-18. Koncert galowy w wykonaniu Zespołu Artystycznego ZHP „Gawęda” — 20 listopada br. godz. 14 w Teatrze Dramatycznym.

W OBFITYM repertuarze DNI KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ znalazło się wiele spotkań autorskich ze znanymi pisarzami i wybitnymi dziennikarzami.

Wojciech Żukrowski odbędzie kilka spotkań pn. „Rozmowy o Polsce” (20 bm. — HM „Legnica”).



KLUB KSIĄŻKI ZAPRASZA

Jedenaście lat temu program obchodów dorocznej Dekady Książki „Człowiek — Świat — Polityka” wzbogacono o Klub Książki o tej samej nazwie. Kluby działające przy „Domu Książki” zrzeszają już kilkadziesiąt tysięcy czytelników. Każdego roku klub proponuje nowości literatury społeczno-politycznej, wybrane przez wydawców z aktualnych planów wydawniczych. Klub ułatwia nabywanie książek — członkowie mają pierwszeństwo w zakupie. Uproszczone

i „Parnasik”, 21 bm. — GOK Chrostnik, DKZM Lubin i ZSR Chojnow.

Bolesław Porowski będzie mówił o funkcjonowaniu samorządów robotniczych. Spotkania: 23 bm. — „Elpo”, ZKiMR Jawor. Na temat udziału młodzieży w 35-letnim dorobku PRL w czasie spotkań: 24 bm. — w ZG „Polkowice” i „Rudnej” oraz w I LO w Legnicy, 25 bm. w DKZM Lubin i MOK Głogów.

Marian Orzechowski: „Kultura polityczna społeczeństwa polskiego” — spotkanie 26 bm. w LO w Lubinie.

Marian Kuszewski: „Aktualne problemy polityki kulturalnej w Polsce” — 20 bm. w KMPiK Lubin i MZDK „Hutnik”; „Walka ideologiczna w kulturze” — 21 bm. WDK Legnica, MOK Głogów i KMPiK Legnica.

Dominik Horodyński: „Działalność episkopatu RFN” — 22 bm. „Parnasik”; „Teologia wyzwolenia w Ameryce Łacińskiej” — 22 bm. JOK Jawor, ZOK Złotoryja.

Julian Bartosz: „Schmidt czy Strauss — postawa społeczeństwa RFN wobec tej alternatywy” — 20 bm. — ZOK i JOK, 21 bm. — KMPiK Lubin.

Zygmunt Szeliga: „Polityka rolna PRL” — 21 bm. WOPR Piotrowice, Zarząd KGHM Lubin, 28 bm. MOK Głogów i „Famaba”.

Bronisław Pasierb: „Człowiek i polityka” — 27 bm. Klub ZNP w Legnicy i KMPiK Legnica.

Kazimierz Doktor: „Nowoczesne metody kierowania i zarządzania w przedsiębiorstwach” — 27 bm.

WOKI Legnica; „Pozycja i rola mistrza w zakładzie” — 27 bm. „Dolpakart” Chojnow.

Krzysztof Kąkolewski: „Literatura kryminalna jako moje doświadczenie pisarskie” — 28 bm. KMPiK Lubin; „Co u pana słychać? — rozmowy z byłymi zbrodniarzami wojennymi” — 28 bm. DKZM Lubin; „Literatura faktu jako ewenement XX wieku” — 28 bm. II LO Legnica; „Ameryka 1970/71, Ameryka 1979” — 28 bm. „Hutnik”.

Bohdan Tomaszewski: „Polski ruch olimpijski” — 28 bm. ZSE Legnica; „Konflikty współczesnego sportu” — 28 bm. GOK Kotla, „Kolejarz” Legnica i 29 bm. KMPiK Lubin, ZSG Lubin; „Związki sportu ze sztuką” — 29 bm. Liceum Medyczne Lubin.

Maciej Wierzyński: „Kulturotwórcza rola książki społeczno-politycznej” — 29 bm. „Parnasik” i DK „Chemik” Chojnow; „Sportowcy polscy na olimpiadzie w Moskwie” — 29 bm. KMPiK Legnica.

W legnickim kinie „Piaś” od 20 do 30 listopada trwać będzie DEKADA FILMU ZAANGAŻOWANEGO. Na otwarcie przeglądu wyświetlony będzie 20 bm. o godz. 18 najnowszy film Ryszarda Filipkiego „Wysokie loty”. Ponadto odbędą się projekcje tak znanych obrazów, jak: „Węgrzy” (węg.), „Wniebowstąpienie” (radz.), „Stara strzelba” (franc.), „Awantur” (bulg.), „Trzy dni Kondora” (USA), „Noc nad Chile” (radz.), „Każdy umiera w samotności” (RFN) i „Nagonka” (jugosl.).



Waldemar Sikorski

i skrócono procedurę zamawiania i odbioru książek przez członków klubu. Czytelnicy zrzeszeni otrzymują książki co najmniej 2 tygodnie przed ukazaniem się ich w księgarniach.

Organizatorami klubu oprócz „Domu Książki” są redakcje dzienników partyjnych i wydawcy. Zestaw książek klubowych składa się w br. z 32 tytułów. Proponują je następujące oficyny: „Książka i Wiedza”, IW CRZZ, KAW, LSW PWN, PWE, „Iskry”, „Wiedza Powszechna”, PIW, „Czytelnik”. Wyd. Łódzkie i Wyd. MON. członkiem klubu może zostać każdy, kto w ustalonym terminie zamówi co najmniej 5 książek z proponowanego zestawu tytułów, wypełniając kartę zgłoszeniową, która jest jednocześnie zamówieniem. Zgłoszenia te przyjmują księgarnie „Domu Książki” i Powszechna Księgarnia Wyszyńska, ul. Nowolipie 4, 00-950 Warszawa. Pozycje klubowe odbiera się w księgarni, w której złożono zamówienie. Do książek załącza się exlibris.

W tegorocznej ofercie klubowej znalazło się wiele ciekawych i poszukiwanych tytułów.

1. Karol Marks „Pisma wybrane”, 2. Karol Marks, Fryderyk Engels, Włodzimierz Lenin „O niepodległości Polski”, 3. Edward Abramowski „Pisma filozoficzne i propagandowe”, 4. Edward Dembowsky „Pisma społeczne i polityczne”, 5. Henryk Kamieński „Pisma społeczne i filozoficzne”, 6. Stanisław Worcell „Pisma polityczne i społeczne”, 7. „Antologia pamiętnikarstwa polskiego”, 8. Tadeusz Jaworski „Rola samorządu robotniczego w zarządzaniu gospodarką”, 9. Jan Legowicz „Świadomość współczesności”, 10. Edmund Osmańczyk „Był rok 1945”, 11. „Zarys encyklopedyczny — Polska”, 12. „Rocznik polityczny i gospodarczy 1978”, 13. „Ruch robotniczy w Polsce Ludowej”,

Na Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek-Swiat-Polityka” przygotowano specjalne programy w miejskich i wiejskich placówkach kulturalnych. Oto kilka wybranych propozycji:

• **LEGNICA** — „Parnasik” — 26 bm. godz. 17 — monodram „Nakaz aresztowania” w wyk. Władysława Bułki (EREF — Kraków); „Hutnik” — 20-30 bm. — wystawa „W pracy i po pracy” i wiele kiermaszy książkowych w zakładach pracy.

• **CHOJNÓW** — Muzeum — 20-30 bm. — „Sztandary żołnierskiej chwały” (wystawa); **ZDK** „Chemik” — 27 bm. godz. 18 — spotkanie z pierwszym burmistrzem Chojnowa.

• **GŁOGÓW** — Muzeum — 26 bm. godz. 20 — „Ostrożnie z ogniem” — monodram w wyk. Jerzego Aleksandra Braszki (EREF Kraków); **MOK** — 23 bm. godz. 17 — pokaz filmów Janusza Kiedoszyńskiego z AKF „Jawornik”; „Nie na temat”, „Przy dziewczynie”, „Przy maszynie” oraz kiermasze książek w zakładach pracy.

• **LUBIN** — DKZM — 22 bm. godz. 17 — „Historia i tradycje ruchu robotniczego” — prelekcja dr Wandy Goebel; wystawy KMPiK; prelekcje i spotkania w bibliotekach; 27 bm. godz. 11 — Biblioteka Pedagogiczna — sesja popularnonaukowa „Współczesna polska rodzina”; kiermasze książki.

• **POLKOWICE** — SOK — 29 bm. godz. 17 — „Znam czasopisma społeczno-polityczne” — konkurs czytelnicy; **OK** „Górnik” — 29 bm. godz. 18 — spotkanie ze Stanisławem Spyra („Interpress”); kiermasze.

• **ZŁOTORYJA** — ZOK — 22 bm. godz. 17 — „Jest miłość i ona zwycięży” — spektakl w wyk. uczniów ZSG w Lubinie; **MBP** — wystawa książki społeczno-politycznej; liczne kiermasze.

Szczegółowy program Dekady znajdzie się na afiszach i w specjalnie wydanej broszurze. Nadto wszystkie biblioteki przygotowały przeglądy nowości wydawniczych, lekcje biblioteczne, prelekcje i odczyty.

14. „35 lat gospodarki Polski Ludowej”, 15. „Twórcy idei i budowniczowie Polski Ludowej”, 16. Ryszard Wojna „Rozmowy z ojcem”, 17. „Wspomnienia ZWM-owców”, 18. Zbigniew Załuski „Przepustka do historii”, 19. „Afryka — gospodarka — społeczeństwo”, 20. Stanisław Albinowski — „Muellerowie na co dzień”, 21. „Encyklopedia — świat w przekroju 1979”, 22. Czesław Goliński „Wojna w eterze”, 23. Siergiej Gorskow „Potęga morską współczesnego państwa”, 24. Leonid Guduszniuk „Mechanizm polityczny ChRL”, 25. Mariusz Guleczyński „Spór o przyszłość”, 26. „Humanizm socjalistyczny”, 27. Iwan Jan Edward Aleksandrowicz „Biały Dom — prezydenci i polityka”, 28. „O rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”, 29. Franciszek Ziemiński „Ruchy i doktryny polityczne współczesnego świata”, 30. Władysław Broniewski „Wiersze i poematy”, 31. Jarosław Iwaszkiewicz „Opowiadania”, 32. Leon Kruczkowski „Dramaty wybrane”.

W czasie trwania tegorocznej XIII Dekady Książki Społeczno-Politycznej zostanie ogłoszona lista Klubu „Człowiek — Świat — Polityka”, które ukażą się w przyszłym roku. Jeśli chcesz otrzymywać na bieżąco literaturę społeczno-polityczną — nie zwlekaj! Wstąp do Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka”!

Kolumnę przygotował:
CZESŁAW PAŃCZUK

W KREGU MELPOMENY WODEWIL KAWALERÓW

W LEGNICKIM teatrze, tak się składa, byłem po raz pierwszy i to w dodatku ciągle jeszcze w błogim stanie kawalerskim, co akurat przy oglądaniu „Klubu kawalerów” Michała Bałuckiego nie jest bez znaczenia. Myślę, że dobrze się stało, iż realizacją tej właśnie, niezbyt przecież często grywanej komedynki legnicki Teatr Dramatyczny rozpoczął swój trzeci sezon działalności.

Tak naprawdę w sztuce Bałuckiego o nic więcej nie chodzi, tylko o prostą, niczym nieskrępowaną, beztroską zabawę. Nie ma tu skomplikowanej, misternie skonstruowanej akcji, głęboko zarysowanych postaci, próżno by tu też szukać pretekstu do poważnych teatralnych i pozateatralnych przemyśleń. Rzecz jest płytka i banalna — wiadomo wszak

od pierwszej chwili, że panowie tworzący Klub kawalerów — owi Wygodniccy, Piorunowiczowie i Nieśmiałowscy — prędzej czy później ruszą do ataku na wszelką istotę niewieścą, panna to, wdowa czy mężatka, a szturm się zakończy zbiorowym orszakiem weselnym i niechybną śmiercią klubu. W czasach Bałuckiego „Klub kawalerów” i temu podobne mniej lub bardziej literackie twory były swoistą chwilą odpoczynku, ucieczki od poważnych problemów społecznych niesionych przez pozytywizm. Ot, taka sobie wycieczka w krakowski pseudo high-life na Błoniach tudzież w kurortową atmosferę ówczesnych (np. krynickich) uciech polskiego fin de siècle.

Irena Górska-Damięcka, reżyser legnickiego przedstawienia, tak właśnie tekst Bałuckiego potraktowała. Co więcej, rozrywko-wa strona spektaklu została znacznie rozbudowana, jako że doszły doń liczne, przez Krystynę Wodnicką napisane, a w muzyczny kształt przez Adama Markiewicza obleczone, piosenki. Śpiewy te — utrzymane w jednym, nieco kabaretowym stylu — same w sobie bywały lepsze i gorsze, a wykonywane także tj. ze zmieniającym się szczęściem. Za to przy żywej, orkiestrowanej, a nie mechanicznie odtwarzanej muzyce, co okazało się pociągającym nader szczególnie. Jej bowiem, żywej muzyce, zawdzięcza legnicki spektakl wiele autentyczności i lekkości. W takim samym stopniu choreografia Barbary Bittnerówny stworzyła wrażenie sprawności, pewnej mechanicznej łatwości wykonania. Jest to o tyle ważne, że Bałucki nie obdarza aktorów zbyt dużym polem do popisu, ani też nie stwarza zbyt wielu możliwości do aktorskich „wpadek”. Trudno tu wyjść poza taką właśnie mechaniczną sprawność, bo wszystkie postacie „Klubu kawa-

lerów” to płaskie stereotypy, poruszające się w nieco papierowej, natrętnie symetrycznej — dla mnie osobiście zbyt symetrycznej — teatralnej scenarii.

Aktorsko rzecz wypadła poprawnie, a zatem bez wżłotów, ale też bez upadków. Zresztą sama koncepcja przedstawienia powoduje, że sporo tu widać pracy zespołowej, a mniej indywidualnych popisów. Dobrze wrażenie wywiera Barbara Pijarowska jako Dziudziulińska i Włodzimierz Nakwaski w roli Nieśmiałowskiego, a to dlatego, że oboje starają się w swoich stereotypach doszukać się jak najwięcej cech własnych, indywidualnych. Poza tym odniosłem wrażenie, że kawalerowie nieco lepiej w przedstawieniu się znaleźli od niewiast, choć wszyscy wyglądali na ludzi dobrze się bawiących, co też przecież ważne.

Jest zatem legnicki „Klub kawalerów” prawie wodewilem, w którym tekst Bałuckiego stanowi spoiwo dla sporej porcji słowa śpiewanego. Myślę, że najnowsza propozycja legnickiej sceny — choć nie stanie się teatralnym wydarzeniem na dużą skalę — będzie miała zapewnioną popularność wśród widzów, szczególnie tych, którzy pragną czasami czystej, treściowo nieskomplikowanej rozrywki. Będzie to też przedstawienie, na którym wyżyć się będą mogli zarówno wierni zwolennicy jak i zagorzali przeciwnicy instytucji małżeństwa. Bo przecież w ostatecznym rozrachunku sztuka Bałuckiego jest apoteozą małżeńskiego stada, domowego ciepełka, bamboszy, wrzeszczących dzieciaków i błękitnej poświaty Studia 2 w sobotnie wieczory, choć o tym nie mógł pan Michał wiedzieć kreśląc nieskomplikowane losy członków swego klubu.

KTO wie zatem, czy legnicki teatr nie dostarczy wkrótce dodatkowej pracy miejscowemu Urzędowi Stanu Cywilnego. Co napisawszy, nie pozostaje mi nic innego jak pognać do Lubina, gdzie za przyczyną pewnej pięknej lubinianki być może wkrótce mój własny, jednoosobowy klub kawalerów dokończy swego żywota. Czyżby mnie Bałucki przekonał?

ANDRZEJ HEYDUK

Legnicki Teatr Dramatyczny. Michał Bałucki — „KLUB KAWALERÓW”, reżyseria — Irena Górska-Damięcka, scenografia — Stanisław Bąkowski, muzyka — Adam Markiewicz, choreografia — Barbara Bittnerówna, wykonawcy — Elżbieta Miłowska, Krystyna Hebda, Grażyna Skotnicka, Barbara Pijarowska, Jan Miłowski, Zbysław Jankowiak, Janusz Sykutera, Tadeusz Kamberski, Włodzimierz Nakwaski, Tomasz Kwietko-Bębnowski i inni. Premiera — 9 listopada 1979 r.



Scena zbiorowa.

Fot. Waldemar Sikorski

STEREO I KWADRO

18 listopada 1970 r. Rozgłośnia Wroclawska Polskiego Radia, jako druga po Warszawie, a pierwsza wśród rozgłośni regionalnych, przystąpiła do stałego, systematycznego nadawania programów radiowych w wersji stereo. Radiowcy wrocławscy uznali, bowiem, że dotychczasowa technika przekazu i odbioru programów radiowych, zwana monofoniczną a polegająca na tym, że dźwięk dochodzi do słuchacza tylko z jednego punktu — z radiodbiornika — nie może pod koniec XX w. satysfakcjonować słuchaczy. Stereofonia jest tym dla radia czym kolor dla telewizji. Dostarcza bowiem nowych wrażeń i przeżyć fonicznych. Słuchającemu wydaje się, że siedzi przed orkiestrą, że z lewej strony grają smyczki, z prawej perkusja, a chyba w środku jest solista i fortepian... Z miesiąca na miesiąc powiększała się o nowe nagrania w wersji stereo — taśmówka muzyczna wrocławskiej rozgłośni i dziś, kiedy stereofonia wkracza we Wrocławiu już w dziesiąty rok istnienia, w taśmotece tej za-

rejestrowano właśnie trzynastotysięczną taśmę stereo. W wersji stereofonicznej ukazywać się zaczęło Studio 202 (jako Studio 203), pojawiły się też pierwsze stereofoniczne reportaże dźwiękowe oraz słuchowiska. Dziś mniej więcej połowa wrocławskiego programu muzycznego, magazyny młodzieżowe „Razem z radem”, wrocławskie koncerty żywych a także Radiowa Skrzynka Techniczna — nadawane są już wyłącznie w wersji stereo!

Radiowcy wrocławscy są jednak „ludkiem” bardzo niespokojnym. Nie rozkreślił jeszcze na dobre swojej stereofonii, a już zamarzyła im się jeszcze nowsza technika przekazu — KWADROFONIA.

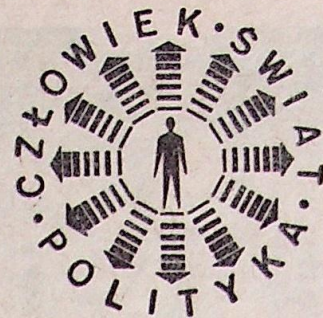
Kwadrofonia — mówiąc najprościej — to cztery mikrofony, cztery głośniki i dźwięki, które mogą dochodzić do słuchacza z dowolnych punktów wokół, a także z góry, prawie tak, jak dochodzą nas w rzeczywistości. Używając pojęć z dziedziny plastyki, mówiąc o radiowej porównać można do płaskiego obrazu, stereofonia — do płaskorzeźby, a kwadrofonia — do rzeźby przestrzennej.

Od 30 grudnia 1975 r. w każdą środę o godz. 18 i w każdy piątek o godz. 12.25 Rozgłośnia Wroclawska nadaje w programie IV UKF 70.67 MHz.

20-minutowe, eksperymentalne audycje kwadrofoniczne, które odbierane są na Dolnym Śląsku i w województwach sąsiadujących przez kilkuset posiadaczy kwadrofonicznych odbiorników „Cezar”, produkcyjnych przedsiębiorstw zakładow Unifra-Diora, 23 listopada nadany zostanie z Wrocławia 400 eksperymentalny program kwadrofoniczny. Tu dodać należy, że właśnie Wrocław jest jak dotąd jedyną w Polsce i krajach RWPG, a drugą (po Hamburgu) w Europie rozgłośnią, nadającą regularne eksperymentalne programy kwadrofoniczne.

Również 23 listopada, o godz. 17.45, nadana zostanie po raz pierwszy w wersji kwadro — Radiowa Skrzynka Techniczna, w której uchylony zostanie rabeł tajemniczy sztuki kwadrofonicznej. Program ten można będzie — rzecz jasna — odbierać także w wersji mono i stereo.

Za naszym pośrednictwem, wrocławska rozgłośnia zwraca się z apelem do posiadaczy sprzętu kwadrofonicznego o możliwie szybkie pismem podanie na adres Redakcji Łączności ze Słuchaczami (Polskie Radio, 53-015 Wrocław ul. Armii Radzieckiej 8/10) imienia i nazwiska, dokładnego adresu oraz marki posiadanego sprzętu kwadrofonicznego.



WIELKI KONKURS!

Drukujemy dzisiaj piąty i ostatni zestaw pytań konkursu związanego tematycznie ze zbliżającą się Dekadą Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Organizatorami konkursu są: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Legnicy, PP „Dom Książki” we Wrocławiu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy oraz redakcje: „Słowa Polskiego” i „Konkretów”. Przypominamy, że pierwszy zestaw pytań zamieściliśmy w nr 42. W losowaniu nagród (ich łączna wartość wynosi 8 tys. zł) udział wezmą ci czytelnicy, którzy do 23 listopada nadesłali prawidłowe odpowiedzi na wszystkie zestawy pytań. Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji „Konkretów”, Legnica, pl. Chopina 2, z dopiskiem na kopercie „Konkurs”.

Odstępujemy dzisiaj od dotychczasowej formy konkursu. Zamiast tradycyjnych pytań, zamieszczamy sześć pozycji, które należy uzupełnić. Całość złoży się na tytuły książek i nazwiska autorów. Dla ułatwienia podajemy, że pozycje te umieszczone są na tegorocznej liście książek klubu „Człowiek — Świat — Polityka”.

Edmund — Był rok 1945
Wojna — z ojcem
Mariusz Gulczyński — Spór o...
Praca zbiorowa — Polska. Zarys...
Praca zbiorowa — Ruch...
w Polsce...
Zbigniew Żalusi — do historii.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI” gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

▲ Kirył Butyczow — RYCERZE NA ROZDROŻACH — Czytelnik 79, wyd. 1, 20 zł. Powieść reprezentuje najnowszy nurt w radzieckiej literaturze fantastyczno-naukowej, polegający na oryginalnym przemieszczeniu realizmu i fantastyki. Akcja utworu rozgrywa się współcześnie, w wymyślonym przez autora rosyjskim miasteczku.

▲ Aleksander Krüger — EKSPEDYCJA MIKRO — Iskry 79, wyd. 1, 30 zł. Fantastyka. Przygoda. Powieść fantastyczno-naukowa pisarza NRD.

▲ Czesław Chruszczewski — POWTÓRNE STWORZENIE ŚWIATA — Wyd. Poznańskie 79, wyd. 1, 21 zł. Science — Fiction. Powieść fantastyczno-naukowa, której akcja toczy się w XXII wieku.

▲ Konrad Fijałkowski — HOMO DIVISUS — Iskry 79, wyd. 1, 18 zł. Fantastyka. Przygoda. Powieść, w której autor postawił wiele pytań natury etyczno-moralnej. Obiektem przeprowadzonego zabiegu chirurgicznego jest człowiek, a właściwie to, co decyduje o społeczeństwie: jego psychika, świadomość, myślenie i pamięć.

▲ Kenzaburo Oe — FUTBOL ERY MANEN — PIW 79, wyd. 1, 60 zł. Współczesna proza światowa. Powieść współczesnego pisarza japońskiego, której tem jest powstanie entopskie w Japonii w roku 1966 i walki roku 1960 przeciwko podpisaniu paktu bezpieczeństwa z USA.



W kolejce do fryzjera...

KOCHAJMY OWIECZKI



Klientki trudne są do utrzymania...



Najpierw grzywka...

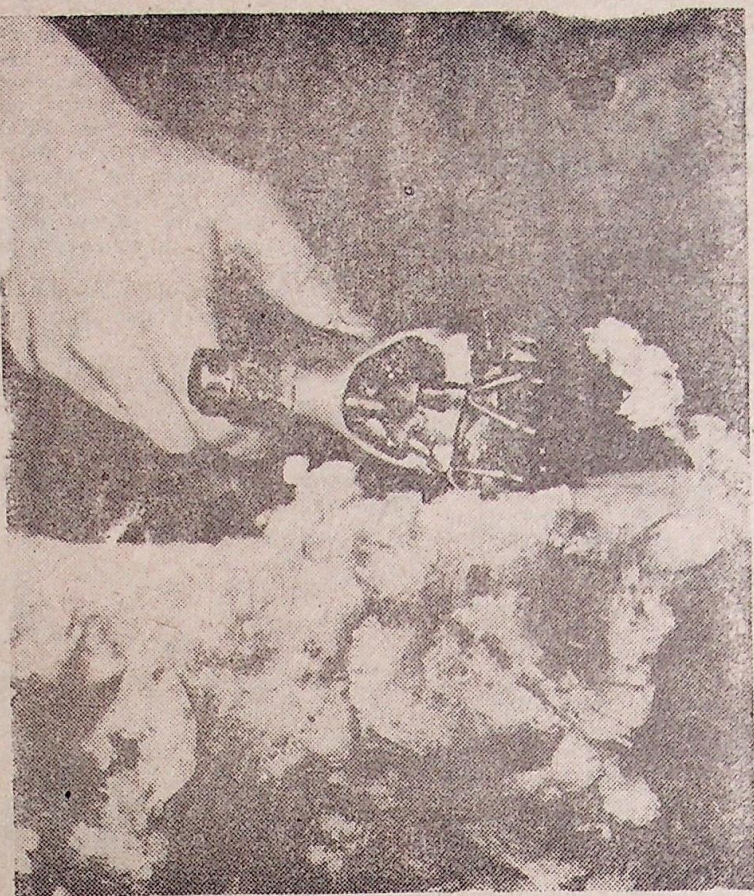


Czesław Rogala z Wrocławia pr...

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK; Tekst: KRZYSZTOF DEBEK



Tak strzygli zwycięzca Międzywojewódzkiego Konkursu Strzyżenia Owiec w Ostaszowie k. Przemkowa — ZBIGNIEW TROJNACKI z Jezierzan k. Leżycy.



Strzyżenie owiec wymaga nie lada umiejętności...

Historia owczarstwa jest równie stara, jak historia cywilizacji. Fachowcy powiadają, iż owce udomowiono sześć, a może nawet osiem tysięcy lat przed naszą erą. W każdym razie w trzecim tysiącleciu p.n.e. w najstarszej znanej nam państwowości Sumerów właśnie owce cieszyły się największym poważaniem. Gliniane tabliczki ze starożytnego miasta Uruk zawierają informacje o stadach dochodzących nawet do 500 sztuk. Tabliczki owe wspominają również, że owce hodowano dla mięsa, wełny i skóry. I to jest chyba najstarszy zapis w „rodowodzie” owcy.

Nasi przodkowie pisać zaczęli dużo później, stąd wieści o hodowli są bardziej niż skąpe. Najwcześniejsza o owcach wzmianka, która do naszych czasów dotrwała, pochodzi z rejestru strat biskupstwa wrocławskiego, sporządzonego w drugiej połowie XIV wieku. Wynika z niego, że przeciętnie knieź trzymał w zagrodzie 8 owiec albo kóz. Dzięki materiałom z ksiąg sądowych, pisanych pod koniec XIV w. i później, wiemy, iż w późnym średniowieczu na łanie kniecyin chowano przeciętnie: 2 konie, 8 wół i krów, 5 owiec, 3 kozy i 8 sztuk nierogacizny. Wynika więc z tego jednoznacznie, że hodowała owce i kóz zajmowała (i zajmuje do dzisiaj) trzecie miejsce — po bydłe i trzodzie. Że bardziej dotyczy to owiec niż kóz, dowodzą wykopaliska na przykład w Wiślicy, gdzie kości kóz było znacznie mniej niż kości owiec. Wykopaliska powiedziały nam również, że nasi przodkowie hodowali, owce torfową (około 57 centymetrów wysokości) i zdobywającą popularność od wczesnego średniowiecza — wrzosówkę. Dla wyjaśnienia: wszystkie gatunki owcy domowej wywodzą się od ovis orientalis, czyli owcy stepowej oraz od mullona europejskiego. Zalety owcy: zdolność przystosowania się do różnych warunków środowiskowych, stosunkowo prosta hodowla i wielostronna użyteczność sprawiły, iż chowana jest na całym naszym globie.

Tysiące lat udoskonalających krzyżówek doprowadziły do powstania najprzeróżniejszych odmian i typów użytkowych. I dzisiaj owca może być: wełnista (np. merynosy, cagalet), wełnisto-mięsna (przodują angielskie kenty i francuskie beriszon), wełnisto-mięsna (np. owce fryzjskie, caki), mięsno-skraszkowa (słynne karakul), kozuchowa (np. owce romunowskie i wrzosówki), a wszechstronność sprawiła, że po świecie owiec rośnie i na początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia przekroczyło miliard. Najwięcej, bo powyżej 15 procent, żyje w Australii i prawie drugie tyle w Związku Radzieckim. Tuż za tymi potentatami są Chiny i Nowa Zelandia — ponad 50 milionów sztuk każde z nich.

Polska, niestety, owca potęga nie jest. Ponad trzy miliony sztuk daje nam w świecie miejsce raczej odległe, a krajowi przysparza wiadomych kłopotów. Ceny kozuchów stają się coraz bardziej niestrawne, co zresztą nie przeszkadza, że kozuchy w oszalałym tempie znikają ze sklepów. Dokładnie to samo należy powiedzieć o wełnie, którą sprowadzamy za dewizy głównie z dalekiej Australii. Z dewizami w kiesze skąpo, więc i z wełną w sklepach także. Inaczej jest z baraniną. Prawie w całości wysyłamy ją za granicę z tej prostej przyczy-

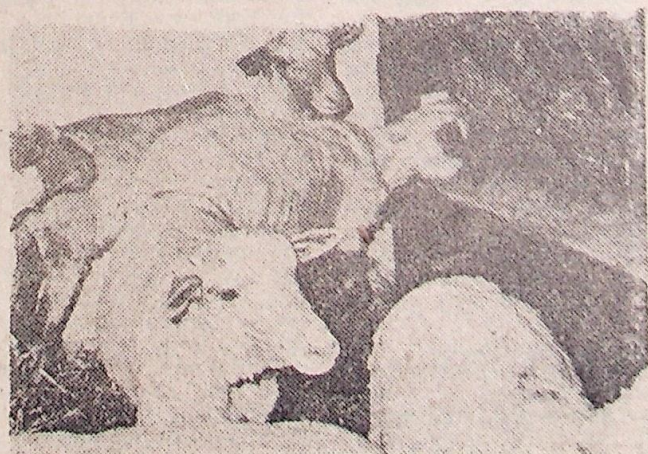
ny, że za granicą nie mają do niej żadnych uprzedzeń. Natomiast na polskim stole nie jest ona chętnie widziana. Nie wiadomo zresztą dlaczego, bo przecież nie można odmówić smakowych zalet świeżej i młodej baraninie... Przyzwyczajenie, iż klient nie kupuje — jest chyba jedyną przyczyną, że w naszym handlu baraniny praktycznie nie ma.

Jak już wspominałem, potęga w owczarstwie nie jesteśmy. Ale, zgodnie z zapowiedziami centralnych władz, nadchodzi dla owiec lepsze czasy. Podjęto przedsięwzięcie zmierzające do intensyfikacji hodowli (podwyżka cen skupu wełny, skór i mięsa itd.), a także działania organizacyjno-hodowlane, mające polepszyć jakość użytkową naszych stad oraz zwiększyć ilość materiału hodowlanego. Sprowadzamy więc do kraju nowe rasy owiec, które udoskonalić mają rodzime merynosy, długowłose owce polskie podhalanskie czy caki. Coraz więcej też powstaje owczych ferm zarodowych.

Nasze województwo wstydzić się owczarstwa nie musi. Od 1970 r. ilość owiec wzrasta prawie dwukrotnie. Ostatni lipcowy spis wykazał już ich ponad 48 tysięcy. Przeważają oczywiście merynosy polskie, ale mamy też typowe wełniste merynosy bułgarskie i typowe mięsne francuskie beriszon (jedynie takie stado w Polsce).

Są więc możliwości, aby jesienne postrzyżyny owiec były z roku na rok obfitsze. Jeden tylko merynos bułgarski potrafi dać na raz 7 kilogramów znakomitej wełny! Merynos polski — do 5 kilogramów, ale za to mięsa da więcej niż bułgarski. Jest co strzyć! Nawet taki grubas beriszon ma na sobie 3 kilogramy wełny, choć to rasa mięsna. Oby tylko coraz więcej było grzbiatów i brzuchów do strzyżenia.

Dawniejszymi czasy owieczki dostarczały zajęcia na zimowe wieczory wszystkim pannom, służkom i gospodyniom. Siedziały kobiety i przedły wełniana nić. Teraz czekamy niecierpliwie, aż postrzyżyny dostarczą zajęcia polskim przedziomom. Bez importu!



Już po wszystkim. Za kilka miesięcy ponownie do strzyżenia...

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— Od czasu do czasu prasa donosi, że nasze oszczędności ulokowane w PKO systematycznie wzrastają. O czym to świadczy?

— Stan oszczędności może być miernikiem rozwoju społeczeństwa. Po pierwsze — oszczędności są wykładnikiem poziomu zamożności. Po drugie — wielkość oszczędzania, idea oszczędzania łączy się z rozumnym gospodarowaniem zasobkami, wychowawcza rola oszczędzania polega właśnie na utrwalaniu przekonania, że nie tylko wysokość zarobków, ale również sposób wydatkowania świadczą i decydują o zamożności. Po trzecie — wielkość oszczędzania wpływa na rozwój systemu kredytowego.

— W tym roku mija 60 rocznica powstania w Polsce państwowej instytucji oszczędzania. Ale tradycje oszczędzania mamy chyba starsze?

— Założki instytucji oszczędnościowych można upatrywać w kasach brackich czy koleżeńskich, zakładanych w XIX wieku przez stowarzyszenia zawodowe. Dużym powodzeniem cieszyły się tzw. kasy Stefczyka — spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, których tradycje kontynuują dziś banki spółdzielcze. Jednak dopiero po I wojnie światowej powstały warunki do utworzenia instytucji dostępnej dla wszystkich obywateli. 7 lutego 1919 roku powstała Poczta Kasa Oszczędności. Wielkość osiąganych w niej wkładów była stosunkowo niska. Dość silna propaganda oszczędnościowa zderzyła się z niepomysłną sytuacją materialną znacznej części społeczeństwa. PKO nie prowadziła działalności kredytowej. W 1948 powstała Powszechna Kasa Oszczędności, a podstawy systemowe umożliwiające faktyczne upowszechnienie idei oszczędzania stworzyła reforma pieniężna, która weszła w życie w 1950 roku. Rozszerzano stopniowo formy oszczędzania, a przede wszystkim wprowadzono kredyty dla ludności, m.in. na budownictwo mieszkaniowe, zakupy ratalne, zakładanie gospodarstw domowych (pożyczki dla młodych małżeństw). Banki spółdzielcze kredytują rozwój gospodarstw chłopskich...

— Pod względem wysokości zarobków jesteśmy drugim województwem w kraju, ale jednocześnie statystyczny Polak posiada w banku 12 600 zł, a legniczanin tylko 9 966 zł, co daje nam dopiero 14 pozycję w kraju...

— Legnickie to województwo ludzi bardzo młodych, ściągających z całego kraju w poszukiwaniu pracy i mieszkania. Najczęściej je znajdują. Zaczyna się więc inwestowanie — meble, sprzęty, urządzenia elektrotechniczne i radiofoniczne... Poza tym występuje duża rotacja pracowników w przedsiębiorstwach, wielu mieszka w hotelach, co sprawia, że część przychodów jest lokowana w PKO, ale poza naszym województwem.

— Najpopularniejsze formy oszczędzania?

— 93 proc. z 4,3 mld zł zgromadzonych w woj. legnickim skupiają książeczki oszczędnościowe. Coraz więcej zwolenników zdobywa sobie rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. Dysponuje nim ok. 8 tys. osób, w tym 5710 rolników. Oporniej przyjmuje się w mieście. A przecież jest sporym udogodnieniem tak dla prac-

owników, jak i administracji zakładów pracy. Zakład może przekazywać pobory wprost na rachunki pracowników. Pracownik zaś pobiera pieniądze tylko na bieżące wydatki, gdyż zleca PKO regulowanie swoich stałych płatności np. rat, opłat za czynsz, światło, telefon... Zyskuje na czasie. Poza tym banki odpowiadają za terminowe regulowanie tych opłat.

— A jeżeli posiadacz rachunku chce z niego skorzystać np. w sklepie?

— Jest ustawowy obowiązek przyjmowania zapłaty ponad 100 zł czekiem przez wszystkie bez wyjątku jednostki uspołecznione. Jak wykazały nasze badania, wielu posiadaczy rachunków jest niestety, odsyłanych do PKO po gotówkę, bo kasjerka czy sprze-

wygiem zewnętrznym jak i pracą personelu. Musi też być w miarę blisko miejsca zamieszkania. Nie zawsze tak jest.

— Obecnie obsługę oszczędnościowo-kredytową prowadzi 4 oddziały NBP, które wykonują swoje zadania przy współpracy 97 agencji zakładowych i 109 urzędów pocztowych. Na wsi działają 32 banki spółdzielcze (łącznie z podległymi oddziałami i punktami kasowymi). Na drodze do coraz sprawniejszej obsługi klientów stoi brak odpowiednich lokali. Te, które jeszcze niedawno wystarczały, np. w Lubinie, dziś są już za ciasne. Bardzo dobrze rozwiązały sprawę siedziby dla banku władze polkowickie. Dały nam do dyspozycji budynek, który po pełnej modernizacji, w 1980 roku, pomieści urząd mogący obsłużyć 30-



Fot. Waldemar Sikorski

Z ALFREDEM RESTEŁEM — dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Legnicy rozmawia Grzegorz Chmielowski.

ŁUDZIE PRZYNOSZĄ PIENIĄDZE I...

dawczyni spotkała się z czekiem po raz pierwszy i po prostu nie wie, co z nim dalej robić... Wszystkie placówki posiadają jednak odpowiednie instrukcje!

— Pieniądze gromadzimy na książeczkach oszczędnościowych, zakładamy rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe...

— ...a także lokujemy je na wkładach procentowych. Od 1 października podwyższono odsetki od wkładów odłożonych na 3 lata do 6,3 proc. i na 5 lat — do 7 proc. Powodzeniem cieszą się książeczki mieszkaniowe. Społeczeństwo coraz lepiej rozumie potrzebę systematycznego oszczędzania gotówki w celu poprawy warunków mieszkaniowych i docenia korzyści wynikające z tej formy — PKO zapewnia nie tylko odsetki, ale też dodatkowe premie i gwarantuje rekompensatę ewentualnego wzrostu kosztów budownictwa. Pomyślnie rozwija się oszczędzanie systematyczne na książeczkach zakładanych dzieciom. Mamy też 10 tysięcy kont dewizowych.

— Ludzie przynoszą pieniądze do banku i...

— ...nie leżą one bezużytecznie! Są podstawą dla funduszu kredytowego. Najczęściej są to pożyczki na budownictwo indywidualne i spółdzielcze. Ważną pozycję stanowią kredyty obrotowe i inwestycyjne dla gospodarstw chłopskich. Od 1975 roku pomagamy kredytami młode małżeństwa. Do 1878 roku skorzystało z nich w Legnickim 9 237 młodych par. Kredytujemy rzemiosło i usługi...

— PKO to miejsce, gdzie „magazynujemy” swoje pieniądze. Musi więc budzić zaufanie, tak

-tysięczne miasto. Zamierzamy modernizować PKO w Legnicy — zajmujemy pomieszczenia po Wydziale Finansowym UW, który zostanie przeniesiony do nowego budynku. Generalnemu remontowi będzie poddany oddział NBP w Jaworze. Ciasno jest już Oddziałowi Wojewódzkiemu NBP. Koniecznością staje się powołanie I Oddziału, który przyjąłby obowiązki związane z obsługą gospodarki uspołecznionej.

Co roku wzbogacamy się o nowe maszyny i urządzenia bankowe. W 1980 roku otrzymamy maszynę do mechanicznego sortowania pieniędzy. Korzystamy z usług komputerów wrocławskiego ZETO. Gdy zaczniemy współpracę z legnickim ZETO, wdrożymy kolejny, piąty system informatyczny. Oznacza to, że nasza tradycyjna księgowość przestanie istnieć! Dzięki temu będziemy mieć więcej pracowników do bezpośredniej obsługi klientów.

— Mówimy cały czas o relacjach: bank — PKO — obywatel. A przecież NBP to „księgowy” całej naszej gospodarki!

— Pracownicy banku rozliczają efektywność gospodarowania przedsiębiorstw, kontrolują ich działalność gospodarczą. W tej dziedzinie naszej pracy szczególnie duże szanse mają ludzie młodzi, wykształceni. Mają możliwość wykorzystania zdobytej na uczelniach wiedzy, prawniczej i ekonomicznej do rozpoznawania skomplikowanych procesów gospodarczych w skali mikro i makro. Mogą też bezpośrednio, często skutecznie, wpływać na poprawę gospodarowania.

— Dziękuję za rozmowę.

•sport•sport•

KLASA „M”

CHROBRY W ODWROCIE?

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali przedostatnią kolejkę rundy jesiennej. Z trzech drużyn zagłębia międzywojewódzkiego, zawód sprawił były lider rozgrywek Chrobry Głogów, który przegrał z Karkonoszami w Jeleniej Górze 0:1 i spadł na piąte miejsce w tabeli. Głogowianie wprowadzili zastrzeżenia co do prawidłowości strzelonej bramki, ale decyzja sędziego była jednoznaczna. Aktualnie mają cztery punkty straty do prowadzącego Metalu Kluczbork. Nie jest to zbyt dużo, jeżeli weźmie się pod uwagę, że Chrobry ma do rozegrania zaplanowany mecz (25 listopada) z Lechią Piechowice.

W przeciwieństwie do Chrobrego dobrze zaprezentowały się dwa pozostałe zespoły. Zagłębie Lubin podejmowało Lechię Zieloną Górę i pewnie wygrało 3:1 (2:1), a wszystkie trzy bramki strzelił Kowalski. Wynik mógłby być jeszcze korzystniejszy, gdyby Drzystek i Biegun wykorzystali dogodną okazję. Ostatnie spotkanie wskazują, że minął chyba wreszcie kryzys w legnickiej Miedzi. Legniczanie odnieśli kolejne zwycięstwo — tym razem w Lubsku nad Budowlanymi 1:0 (bramkę zdobył Brzyszczyk), mają już 11 punktów i zajmują 11 miejsce. Warto nadmienić, że czwarte w tabeli Karkonosze zgromadziły ich tylko o dwa więcej. Nic więc — jak to stwierdził na naszych ławach Kazimierz Motylewski — nie jest jeszcze stracone, zaległości można odrobić i zapewnić sobie miejsce w czołowej grupie.

☆

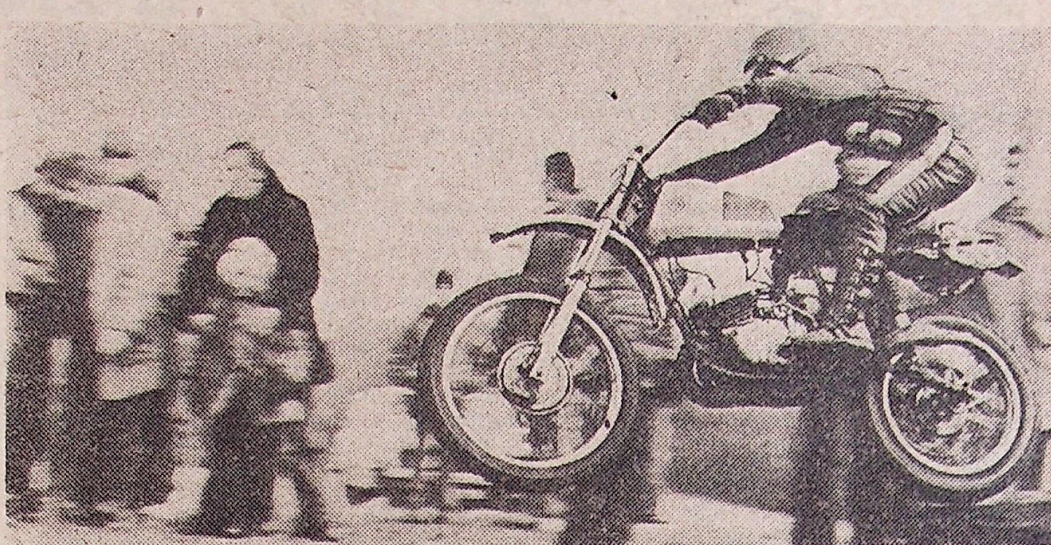
W niedzielę, 18 listopada, ostatnia kolejka spotkań. Chrobry Głogów podejmuje Stal Brzeg, Miedź Legnica Stal Nysę, a Zagłębie Lubin wyjeżdża do Lechii Piechowice. (Zz)

Ważne dla miłośników żużla

Tradycyjnie już na zakończenie sezonu żużlowego dwóch jego wieloletnich zwolenników z Wrocławia organizuje plebiscyt na najlepszego żużlowca i trenera tego sportu w roku 1979. Kibice typują 10 najlepszych żużlowców w Polsce, 10 najlepszych na świecie oraz trzech najlepszych trenerów w kraju.

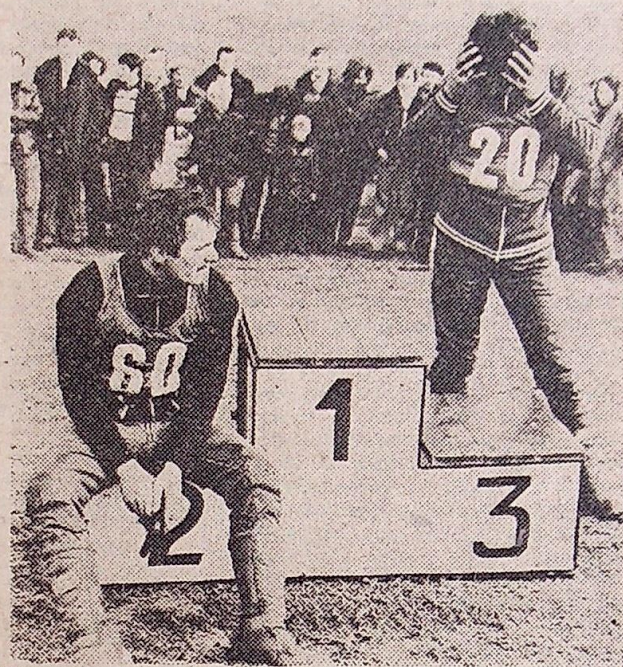
Typy plebiscytowe należy wysłać do końca bieżącego roku na jeden z dwóch adresów: Marek Czernecki, ul. Gajowa 12/8, 50-519 Wrocław lub Marek Smyła, 50-966 Wrocław (UP-9), skrytka pocztowa 39.

Wśród osób, które trafnie wytypują końcowe dziesiątki i trójkę, rozlosowane zostaną upominki związane ze sportem żużlowym, a ponadto kalendarzyki imprez żużlowych w roku 1980.



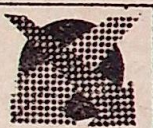
MOTOCROSS

Zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK



4 bm. w V eliminacji motocrossowych mistrzostw Polski (strefy południowo-zachodniej) oraz ogólnopolskim crossie z udziałem zawodników CSRS, główną nagrodę i puchar Głogowa zdobył zawodnik czechosłowacki — Miroslav Hanacek. II miejsce zajął Ryszard Długolecki, a III Walter Stepiński. Z młodej drużyny motocrossowców głogowskich najlepiej spisali się: w kl. 250 ccm — Kazimierz Jaromin i Stanisław Kopacki. W klasie 500 ccm — Tadeusz Jaromin i Krzysztof Łysakowski. Automobilklub Zagłębia Miedziowego stara się obecnie o przyznanie organizacji w roku przyszłym mistrzostw Polski na torze głogowskim, uznawanym za jeden z najlepszych w kraju.

TEMATU
CIĄG
DAJSZY



ZNALEŹĆ ROZWIĄZANIE

Nie tak dawno (19 października) w publikacji „Co dalej?” poruszyliśmy niektóre sprawy związane z rozwojem piłki ręcznej w zagłębiu miedziowym. Przytoczyliśmy wypowiedź trenera żeńskiej drużyny — rewelacji ostatniej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — Konfeksu Legnica — Edwarda Szumińskiego. W swej wypowiedzi trener Szumiński wskazał na niektóre mankamenty w szkoleniu młodzieży. Uwagi te wywołały swą dyskusję w świecie piłki ręcznej i dlatego też powracamy do tego tematu, a naszymi rozmówcami są: prezes Okręgowego Związku Piłki Ręcznej — Stanisław Gołab i sekretarz tej organizacji — Krzysztof Opaliński.

Obaj rozmówcy nie zaprzeczają, że piłce ręcznej województwa legnickiego daleko jeszcze do doskonałości. Przez wiele lat zespół seniorów Chrobrego Głogów z mniejszym, lub większym powodzeniem występował w II lidze, jednak wiosną nastąpił kryzys i głogowianie musieli opuścić szeregi tej klasy a aktualnie walczą o powrót do II ligi. Razem z nimi o premiowane miejsce ubiegają się piłkarze Zagłębia Lubin. Pierwsza runda stała pod znakiem supremacji naszych drużyn. Podopieczni Jana Grabowego z Lubina

na zajmują pierwsze miejsce z 18-punktowym dorobkiem a tuż za nimi (16 pkt.) znajduje się Chrobry prowadzony przez Ryszarda Matuszaka. W drugiej rundzie są więc duże szanse na awans jednej z tych drużyn do II ligi. Nie będzie to jednak rzeczą łatwą, gdyż muszą rywalizować z tak doświadczonymi i posiadającymi bogate tradycje zespołami jak: Fablok Chrzanów, Stal Zawadzkie, Górnia Sośnica, Malapanew, Ozimek, AZS Katowice, MKS Grodów i Rajamet Kuźnia Raciborska.

Na Zagłębiu i Chrobrym kończy się w zasadzie stan naszego posiadania na szczeblu centralnym. Pozostałe drużyny walczą w klasach międzywojewódzkich i wojewódzkich i to w różnych kategoriach wieku.

Mówi STANISŁAW GOŁAB:

— Mamy zarejestrowanych w 10 klubach 499 zawodników w tym 159 kobiet. W ostatnim czasie powstały nowe sekcje w Transporcie Lubin i Dolpakiarce Chojnow. Większość z zarejestrowanych zawodników to młodzież — aż 393 z nich nie ukończyło jeszcze 18 roku życia. W swych poczynaniach widzimy awans jednego z zespołów do II ligi. Nie to jednak jest naszym głównym celem. Postawiliśmy na młodzież i chcemy jak najlepiej przygotować reprezentację województwa do kolejnej — siódmej — OSM w przyszłym roku. Chcemy nie tylko utrzymać zajęte pozycje w roku bieżącym, ale zdziałać coś więcej. Drużyny dziewcząt oprzemy na MKS „Caprum” Lubin a zespół chłopców włączony zostanie z rywalizacji między różnymi sekcjami.

Opracowaliśmy dwuletni plan przygotowań do tej imprezy (rozgrywana będzie co roku, a nie jak dotychczas co dwa lata) i główny wysiłek chcemy skupić na żeńskim zespole MKS „Piast” Głogów i juniorach legnickiej, Miedzi.

Podchwyciliśmy cenną inicjatywę Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego i rozgrywki wojewódzkie organizować będziemy począwszy od klas V—VI, a nie jak dotychczas VII—VIII, co umożliwi nam lepszą selekcję młodzieży i właściwe jej przygotowanie do gry w zespołach klubowych. Mamy pełne możliwości zorganizowania takich rozgrywek, gdyż nie możemy narzekać na brak odpowiedniej bazy. Zimą można z powodzeniem grać w sali szkoły sportowej w Złotorii, lubińskiej sali przy Skłodowej oraz halach w Głogowie i COSWL w Legnicy. Nie narzekamy na warunki gry w sezonie letnim. Praktycznie każda szkoła (poza legnickim i Liceum Ogólnokształcącym) posiada przystosowane boiska i nie stoi na przeszkodzie, aby korzystali z nich piłkarze ręczni.

Największy jednak problem to brak kadry specjalistycznej i stąd też — tu przyznaję rację Edwardowi Szumińskiemu — kłopoty z powoływaniem i prowadzeniem klas z poszerzonym programem w I i specjalizacją w naszej dyscyplinie. Piłka ręczna nie jest jeszcze traktowana poważnie i nie wszyscy fachowcy chcą w niej pracować. Na dobrą sprawę w pracy w szkole możemy polegać na Jerzym Chojnackim i Elżbiecie Andrejów z Głogowa, Zdzisławie Popiel i Janie Kuchcie z Lubina, Edwardzie Gęsiorze ze Złotorii, Andrzeju Rusieckim z Chojnowa oraz Andrzeju Lesiak i Marku Aniszewskim z Legnicy. Jak na możliwości, licząc utalentowanych zawodników i nasze aspiracje to stanowczo za mało. Nie należy się specjalnie dziwić szkoleniowcom, którzy nie prowadzą zespołów. Zainteresowanie piłką ręczną w klubach jest nikome, nawet w tych posiadających sekcje wyczynowe (np. Miedź i Konteks). Nie ma ciągu szkolenia, a najlepsi nie trafiają do klubów sportowych. Brakuje też współpracy na linii kluby — szkoły i kluby — OZPR. W tej sytuacji cały ciężar działania spoczywa na barkach garstki działaczy. Są to m.in.: Michał Stalski, Mieczysław Matysiak, Jan Materek, Henryk Urbanowski, Janina Kulesza i Zenon Chabierski, którzy mimo najszerszych chęci nie są w stanie sprostać stale rosnącym zadaniom i naszym ambicjom.

Mówi KRZYSZTOF OPALIŃSKI:

— Od wielu już lat niewłaściwym punktem każdych rozgrywek był sposób sędziowania. Zawsze

brakowało nam arbitrow i szczególnie w rozgrywkach niższego szczebla, musieliśmy korzystać z ludzi przypadkowych którzy nie zawsze zdobywali się na obiektywizm, z reguły faworyzując swoje zespoły. Ostatnio coś się zmieniło. Okręg dysponuje trzema sędziami szczebla centralnego (Krzysztof Opaliński oraz głogowianie: Wiesław Filipiak i Adam Wrembel — przyp. Z. Ł.), a w sumie jest nas już 22. Liczba ta zwiększy się po zakończeniu zaplanowanego kursu sędziowskiego. Nasz stan posiadania pozwolił nam na prowadzenie (w porozumieniu z SZS) ważniejszych imprez szkolnych, co — jak nietrudno zrozumieć — posiada duży aspekt wychowawczy — zgodnie z zasadą, że zawody najniższych szczebli powinni sędziować doświadczeni arbitrzy, a nie ludzie przypadkowi.

PILKA ręczna zdobyła sobie w ostatnich latach dużą popularność nie tylko w kraju, ale i na całym świecie. Uprawia ją coraz więcej sportowców, szczególnie tych najmłodszych. Tak samo dzieje się w zagłębiu miedziowym, w którym dotychczas — prawdę mówiąc — nie traktowano się jej zbyt poważnie. Czas z tym skończyć i to jak najszybciej. Piłka ręczna ma znaczne szanse, trzeba ją tylko otoczyć właściwą opieką, zapewnić odpowiednie warunki i wówczas na sukcesy nie trzeba będzie długo czekać.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KONKRETY ● 11

NIM PÓJDA DO SZKOŁY

DZIECI, które po raz pierwszy przychodzą do szkoły pochodzą z różnych rodzin i środowisk. Bywa, że rodzice dbają zarówno o rozwój psychiczny jak i fizyczny swoich pociech. Poświęcają wiele czasu na rozmowy z dzieckiem, zabierają je często na spacer, podsuwają gry, obrazki, książeczki. Niekiedy jednak ojciec czy matka uważają, że jeśli dziecko nie jest głodne i ma się w co ubrać to znaczy, że zapewniono mu już odpowiednią opiekę.

Tacy rodzice troszczą się jedynie o materialny byt swojego potomstwa, zapominając o psychicznych i intelektualnych potrzebach dziecka. Zdarza się i tak, że po prostu nie ma czasu, by się zwrócić do dziecka z troską i miłością czy córeczką.

W tej sytuacji — na wyrównanie startu wszystkich dzieci — ma wpływ z pewnością reforma systemu kształcenia, powstanie dziesięcioletniej szkoły. Każde dziecko bowiem, nim pójdzie do pierwszej klasy, uczestniczy w zajęciach przygotowujących do nauki w szkole.

Nauczanie początkowe wprowadzono w przedszkolach, a maluchy, którzy do przedszkola nie chodzą, biorą udział w zajęciach oddziałów i ognisk przedszkolnych. Uczy się więc maluchów jak wyglądają litery i cyferki, przygotowuje do nauki czytania i rachunków. Prowadzi ćwiczenia mające wpływ na kształtowanie się pojęć u dziecka, na logiczne myślenie, rozwój słownictwa i umiejętności mówienia. Dzieci śpiewają i rysują, a nauczyciele zabawiają ich ruchem na świeżym powietrzu.

Zmiany w sposobie prowadzenia zajęć wymagały często podniesienia kwalifikacji nauczycieli przedszkola, a także polepszenia bazy materialnej — wyposażenia przedszkoli. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej w oddziałach i ogniskach przedszkolnych. Oddziały (pięć godzin zajęć w ciągu dnia) istnieją zwykle w miastach: na wsiach zaś są najsłabiej wyposażone (trzy godziny zajęć dziennie), gdyż dzieci jest tam mało. Oddziały i ogniska usytuowane są przede

ważnie przy szkołach i niekiedy nie ma tam warunków do pracy z małymi dziećmi. Zdarza się nawet, że maluchy siedzą w ławkach, podczas gdy przedszkolaki mają swoje niewielkie stoliki i krzesła. Dużym utrudnieniem jest brak pomocy szkolnych — CEZAS ciągle dostarcza ich za mało. Nauczyciele zdani są więc na własne siły, czasami rodzice przygotowują dzieciom układanki i literki, pomagają uczniowie szkół średnich, robiąc pomoce naukowe na zajęciach wychowania technicznego.

Najważniejszym problemem jest jednak brak kadr, szczególnie dla ognisk, a przecież mają one w przyszłości przekształcić się w oddziały i pracować pięć godzin dziennie. W naszym województwie jeszcze przed reformą było za mało nauczycielek dla przedszkoli. W Jeleniogórskim, w dwóch studiach wychowania przedszkolnego od lat kształcono przyszłych wychowawczyń. Szkoły tego typu są w Wałbrzyskiem i Wrocławskim, w Legnickim zaś do niedawna nie było ani jednej.

Odpowiadając na pilne społeczne potrzeby, otwarto w 1976 r. Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie. Nauczycielek dla przedszkoli nadal jednak brakuje (w tym roku 96 osób) i ten niedobór nie zmniejszy się w najbliższej pięcioletniej, powstają przecież wciąż nowe ogniska i oddziały przedszkolne, planuje się też budowę następnych przedszkoli.

W Głogowie Studium Wychowania Przedszkolnego ma trzy cykle kształcenia — sześciolaty, dwu- i jednoroczny. W cyklu sześciolaty nauka trwa cztery lata (jak w liceum ogólnokształcącym, plus przedmioty specjalistyczne). Po maturze uczennice kształcą się jeszcze przez dwa lata rozwijając kwalifikacje zawodowe. Można też podjąć naukę w SWP w dwuletnim cyklu pomaturalnym. Część uczennic pracuje już w przedszkolach i jednocześnie kształci się przez rok na wydziale zaocznym.

Głogowska szkoła jest przestronna i zadbane. Na klatce schodowej ściana pamięci — z jednej strony orły, herby polskie od czasów historycznych do dzisiaj, po

drugiej stronie dekoracja związana tematycznie z Westerplatte. Studium Wychowania Przedszkolnego nosi bowiem imię „Bohaterów Westerplatte”.

☆

Nie wszystko jednak wygląda idealnie — SWP nie ma bowiem internatu. Budynek starego internatu — w tej chwili zamknięty z powodu złego stanu technicznego — to przeciwieństwo okazałych pomieszczeń SWP. Trzy lata temu opracowano dokumentację na jego remont i rozbudowę. Do dzisiaj jednak nie znaleziono wykonawcy. Uczennice SWP mieszkają więc w internatach innych szkół średnich, a trzydziści osób, których nie było gdzie umieścić, w dwóch izbach lekcyjnych, przerbionych na sypialnie.

☆

Absolwentki głogowskiego SWP będą wykonywać odpowiedzialny zawód — pracować z dziećmi. Wychowawczyń powinny więc nie tylko znaleźć wspólny język z malcami, ale i przekazywać im własne doświadczenia, kształtować przyszłych dorosłych ludzi. Szkoła stara się wykształcić u uczennic tę świadomość i rozwijać podstawy społeczne. W SWP aktywne działa sejmik uczniowski i ZHP, a także aż 26 kół i klubów zainteresowań, m.in. młodych pedagogów racjonalistów, strzelecko-obronne. Do rozwoju ogólnej kultury uczennice przyczyniają się także chór szkolny, zespół instrumentalny, wokalny, taneczny i teatr baśni.

Głogowska szkoła sprawia wrażenie, że dziewczęta mają tu idealne warunki, by nauczyć się tego wszystkiego, czego społeczeństwo zawsze wymagało od przyszłych matek i żon, ale większość uczennic ma przede wszystkim ambicje zawodowe. Potwierdzają to dobre wyniki nauki oraz popularność kół zainteresowań.

W ubiegłym roku szkolnym 31 uczennic opuściło głogowskie SWP. W dwóch zaocznych oddziałach uzupełniają swoje kwalifikacje absolwentki liceów pedagogicznych. Dopiero jednak w roku 1982 szkoła doczeka się absolwentek sześciolletniego cyklu kształcenia. Minie jeszcze sporo czasu zanim SWP zaspokoi potrzeby naszego województwa. Na razie sytuacja i tak się już poprawiła. Ogniska i oddziały przedszkolne w tym roku szkolnym, po raz pierwszy działają w pełnym wymiarze godzin.

WPROWADZENIE nauczania początkowego nie tylko umożliwiło równy start wszystkim maluchom, ale i w pełnijszy sposób może wpłynąć na ich psychiczny rozwój. Badania psychologów dowiodły, że już pięcioletnie dzieci mogą wiele się nauczyć. W czasach gwałtownego rozwoju wiedzy wcześniejsza edukacja jest koniecznością. Jeśli nie wykorzystamy możliwości pobudzenia rozwoju umysłowego dziecka w wieku przedszkolnym, to w szkole może już być na to za późno.

IWONA OPOCZYŃSKA

wszystko o miedzi

MIEDŹ — POLSKA SPECJALNOŚĆ

Według opinii polskich ekspertów, inwestycje w przemyśle miedziowym — w całej powojennej historii — są najbardziej efektywne. Wartość nakładów na przemysł miedziowy wyniosła ponad 74 mld złotych (wg cen krajowych). Wartość wydobytej miedzi, dzięki zrealizowaniu tych inwestycji wynosi 130 mld złotych. Należy jednak przypuszczać, że w tym rachunku nie są zapewne uwzględnione koszty wydobycia czy przetwórstwa.

Polska, dzięki tym inwestycjom, zlikwidowała całkowicie import miedzi, którego wartość wyniosła w latach 1965—1970 250 mln dol. Natomiast obecnie — biorąc pod uwagę bardziej rozwinięty przemysł — Polska musiałaby o wiele więcej pieniędzy przeznaczyć na zakup miedzi, gdyby nie rozwinęła eksploatacji własnych zasobów.

W polskim bilansie handlowym, obok eksportu węgla, najpewniejszą pozycję stanowi właśnie eksport miedzi. W handlu z krajami RWPG produkcja miedzi wzmacnia pozycję Polski i kraje te są mniej lub więcej od polskiej miedzi zależne. Toteż Polacy pragną jeszcze bardziej rozbudować produkcję miedzi, przeznaczając na to, jak nam wiadomo, również zachodnie kredyty. Należy się zatem spodziewać, że Polska także w przyszłości będzie czyniła wszystko co możliwe, aby „czerwone złoto” wydobywać w coraz większych ilościach. Przewiduje się w tym zakresie również finansową i techniczną współpracę z Zachodem.

(Wg „Handelsblatt” z 3 IX 1979 r.)

MIEDŹ W INDIACH

Jak oświadczył przewodniczący indyjskiej korporacji państwowej „Minerals and Metals Trading Corporation”, w roku gospodarczym 1979/80 (kończącym się 31 marca 1980 r.) Indie będą, jak się przewiduje, importować około 40 tysięcy ton miedzi — wobec 68,9 tys. ton w 1978/79. Zamiar zmniejszenia przez kompanię importu należy tłumaczyć tym, że w zeszłym roku finansowym w kraju nagromadziły się zapasy miedzi, z których część wykorzystano w roku bieżącym.

(Wg BIKI z 16 X 1979 r.)
Oprac. CODP przy PAP

Z raportów MO

6.XI.1979 R

Matka z 16-letnim synem pobili zaproszonego do siebie Stanisława P. Następnie zabrali synowi gościowi 1700 zł, klucze do mieszkania i dowód osobisty. Niegospodarnych gospodarzy aresztowano.

Na szczęście tylko złamaniem obojczyka skończyło się dla 8-letniej mieszkanki Złotoryi, nagle wtargnięcie na jezdnię.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na drodze Małczyce-Kawice. Jadący jako pasażer 21-letni Jan D., wypadł nagle z kabiny „ursusa” i dostał się pod koła przyczepy. Młodzieniec zmarł na miejscu.

Nieprzestrzeganie przepisów ruchu drogowego było przyczyną wypadku na ul. Wrocławskiej w Legnicy. Jadący „syreną” Jan W. wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z motocyklistą Kazimierzem S., który doznał ciężkich obrażeń ciała.

Jazda nieoświetlonym rowerem skończyła się dla Marii K. pobyt w szpitalu. Jak ustalono, kobieta została potrącona przez mijający ją autobus.



Przyszłe przedszkolanki muszą umieć grać. Muzyczne uzdolnienia rozwijają pod okiem Bogusławy Fal.

Fot. Krzysztof Raczowskiak

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Naprzeciw siebie postawiono:

● osiem małych działek, na których rośnie cebula, kapusta, marchew, dojrzewają jabłka, śliwki i czarne porzeczki, gdzie zbudowano małe kurniki i wyhodowano w nich kury, kaczki oraz króliki.

● plan budowy pięciu garaży.

Pierwszych bronią emeryci — mieszkańcy domu przy ul. Bohaterów Getta 26, dla których owoce i warzywa z tego kawałka ziemi, jaja oraz mięso własnych kur i królików mają spore znaczenie w domowym budżecie. Za garażami stoją posiadacze samochodów, których żywotność zmniejsza się, gdy przez cały rok parkują „pod chmurką” i nie ma miejsca na konserwację czy drobne naprawy.

Na podstawie decyzji i opinii architekta wojewódzkiego i Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, naczelnik Jawora przeznaczył teren przy ul. Bohaterów Getta pod budowę garaży i przydzielił go konkretnym osobom.

Do postępowania formalno-prawnego władz nie można mieć zastrzeżeń. Wpłynęły wnioski o przyznanie miejsc na garaże. Urząd wysłał w odpowiednim czasie wypowiedzenia użytkownikom działek (własność komunalna), skompletował potrzebne opinie, rozpatruje w przepisowych terminach skargi jednej i drugiej strony.

Spór o losy działek przy ul. Bohaterów Getta można by na tym zakończyć, ale pod pióro ciśnie się dość rozpowszechniona dzisiaj pointa, użytkownicy działek przegrywają w starciu z posiadaczami samochodów, bo taka jest cena postępu, w tym kierunku popycha ludzkie sprawy dzisiejsza urbanizacja i industrializacja. Inaczej mówiąc, stare musi ustąpić nowemu.

Jak te „okrągłe” — i na pozór zupełnie słuszne — zdania wytrzymują konfrontację z rzeczywistością?

Jaworski urząd podparł swoją decyzję argumentami wielorakiej natury.

◆ Prawnymi — garaże będą budowane na gruncie komunalnym, więc ostateczna decyzja należy do właściciela, czyli władz miejskich, będą stały ok. 19 m od najbliższego budynku mieszkalnego, czyli 4 m dalej, niż wymaga wojewódzka norma.

◆ Społecznymi — w Jaworze 150 osób złożyło wnioski o przydział miejsca pod budowę garażu (podobno trudniej tu o nie, niż o mieszkania!), powstał więc problem na skalę miasta, a władze są

po to, by problemy obywateli rozwiązywać.

◆ Estetycznymi — Jawor jest miastem, więc niech nim będzie w okolicy Rynku i Ratusza, a także na ul. Bohaterów Getta, w ramach porządkowania należy skończyć z obskurnymi szopami i ogrodzeniami.

Jeżeli strona prawna nie budzi zastrzeżeń, to nie musi wcale znaczyć, iż decyzję wydano w dobrze pojętym interesie społecznym. Zatrzymując się na chwilę przy tym ostatnim pojęciu należy zauważyć, że jest ono bardzo często używane w znaczeniu, powiedzmy, „ozdobnikowym”, abstrakcyjnym. Jest to wóń, do którego wiele się zmieści — im więcej tym lepiej... W przypadku Jawora nie ma powodu, aby pozostawiać jakieś niedomówienia. Interes społeczny domaga się tu jasnego nazwania. Czy będzie to interes pięciu osób, potencjalnych właścicieli garaży? Czy ośmiu użytkowników działek? Wydaje się, że jednoznacznej odpowiedzi udzieli tu zwykła arytmetyka...



Kwestia garaży w Jaworze jest sprawą niemalże beznadziejną. Brak dziś odpowiednich terenów. Władze stosują półśrodki, budując po kilka boksów na skrawkach wolnych od zabudowy, czekając na zatwierdzenie programu przestrzennego rozwoju miasta, w którym urbanisci przeznaczyli na garaże 3,5 ha ziemi przy ul. Kuzienicznej. Jest to jednak obszar wykorzystywany rolniczo i szanse jego przejęcia są znikome. Wygląda więc na to, że większość oczekujących na decyzję w sprawie budowy garaży zostanie załatwiona odmownie. Wśród szczęśliwców znalazło się 5 osób — chętnych „zagospodarować” działki. W skali globalnej, wielkich problemów i liczb, ekonomiczne znaczenie kilku działek przy ul. Bohaterów Getta nie jest z pewnością wielkie... Ale też te kilkanaście arów na pewno nie jest wykorzystywane ekstensywnie! Skoro kryteria „rolnicze” obowiązują przy ul. Kuzienicznej — dlaczego rezygnować z nich przy ul. Bohaterów Getta? Oczywiście, jako praktyczne kryte-

rium administracyjnych decyzji, bo formalnie te sprawy można umieścić na przeciwnych biegach...

Czy problem społeczny, jakim jest brak garaży, będzie rozwiązany, gdy lista chętnych zmniejszy się o 5 osób? Czy społeczna cena takiej decyzji nie jest wyższa od spożywanego korzyści?

W imię zdrowego rozsądku należy sobie też dać spokój z „estetyczną” motywacją niszczenia komórek, a budowania na ich miejscu wybetonowanych bunkrów. Po prostu jedno i drugie nie zasługują na pozycji architekta na poparcie, bo w jednakowym stopniu, choć w różny sposób, zaśmiecają krajobraz. Idea porządkowania jest, naturalnie, poza dyskusją. Myślę jednak, że jaworskie władze mają jeszcze sporo do zrobienia w centrum. Tak się bowiem składa, że dom oznaczony numerem 26 przy ul. Bohaterów Getta leży na krańcu Jawora i graniczy już z gruntami rolniczymi. W czekających na zatwierdzenie planach przewidziano tu duże osiedle domków jednorodzinnych. W tym położeniu ulica nabrałaby znaczenia i administracyjnie sterowane porządkowanie miałoby sens. Ale kiedy to będzie aktualne?

Żeby sprowadzić te rozważania do jasnych i jednoznacznych wniosków, a nie poprzestawać na szermowaniu argumentami z różnych dziedzin i dość nieuporządkowanymi — należy się czytelnikowi przedstawienie pozycji, z jakich autor broni działkowiczów-emerytów przed chętnymi do budowy garaży. Broni? To nie jest to słowo. Wykazuje wyższość racji jednych nad racjami (niewątpliwymi) drugich.

Otóż należę do ludzi uważających, że wyżywienie jest dla przeciętnego Polaka sprawą wciąż jeszcze ważniejszą, niż usuwanie kłód z drogi do komfortu. Inaczej działka, choć drobna, w rywalizacji z „domkiem dla fiata 126p, powinna mieć priorytet!

Druga rzecz, to problem ludzi starych, których będzie coraz więcej i których problemów nie można (ani dziś, ani jutro) rozwiązywać arbitralnie! Kilkadziesiąt metrów kwadratowych działek przy ul. Bohaterów Getta to nie tylko kwestia określonej ilości owoców i warzyw, ale też styl życia człowieka „III wieku”. Tu zgromadziły się na starość jego radości i powodzenia. Tu spędza czas i z tą ziemią wiąże swoje plany.

NIE od rzeczy będzie więc przypomnieć, że „wskaznikiem” poziomu kultury i cywilizacji społeczeństwa może być (a nie musi) ilość fiatów i garaży, a z pewnością jest nim stosunek do ludzi starych i ich spraw.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Porażenie prądem elektrycznym

Porażenie prądem elektrycznym, choćby krótkotrwałe, może spowodować bardzo groźne skutki. Następstwa porażenia prądem są dwójakiego rodzaju. Pierwszy — to działanie miejscowe. Prąd elektryczny powoduje oparzenia w miejscu, w którym przewodnik styka się ze skórą. Oparzenia te są oczywiście tym większe, im większe jest natężenie prądu. Nie są one na ogół zbyt rozległe, ale za to głębokie, często połączone ze zwęglaniem tkanek i goją się z trudnością. Należy pamiętać, że ponieważ są to oparzenia rąk, a choćby niewielkie upośledzenie ich sprawności oznacza inwalidztwo, muszą one być leczone przez lekarza, a nie w warunkach domowych.

Prąd elektryczny działa też ujemnie na serce. Serce jest pobudzane przez rozrusznik wysyłający sygnały elektryczne. Przyłożenie dodatkowego prądu może na stosunkowo długi czas zakłócić jego pracę. W większości tragicznie zakończonych przypadków ten właśnie efekt działania prądu elektrycznego staje się przyczyną śmierci. Niebezpieczeństwo groźnych powikłań zależy oczywiście w dużej mierze od napięcia prądu, czasu działania, a z drugiej strony od stanu serca osoby, która uległa wypadkowi. Nie ma tu jednak ścisłych reguł i powikłania krążeniowe mogą wystąpić również u młodych, zdrowych ludzi.

Jak pomóc poszkodowanemu?

Oczywiście przede wszystkim trzeba go wynieść poza strefę zagrożenia, przy czym uważać, aby samemu nie ulec porażeniu prądem. W przypadku zatrzymania krążenia, należy natychmiast zastosować masaż serca i sztuczne oddychanie. Akcja musi być prowadzona szybko i sprawnie. Nie wolno chorego przenosić gdzieś daleko w nieodpowiednie miejsce, nie należy go cucić przez nacieranie skroni, ani tym bardziej próbować podawać jakiegokolwiek płynu, bo może okazać się to wręcz niebezpieczne. Masaż prowadzi się przez silne uciskanie klatki piersiowej w tempie mniej więcej 60 na minutę, kładąc nad chorym. W tym czasie druga osoba powinna prowadzić sztuczne oddychanie (około 15 oddechów na minutę, a więc cztery razy wolniej). Akcja reanimacyjna musi być prowadzona albo do odzyskania świadomości przez pacjenta, albo do przybycia lekarza, bez którego nie wolno przerwać akcji ratowania.

Po każdym cięższym porażeniu, nawet jeśli poszkodowany czuje się dobrze, powinien on przez jakiś czas przebywać w szpitalu, pod obserwacją.

KRZYSZTOF STAWI



Marzniemy cztery lata

Piszę w imieniu własnym i współlokatorów mieszkających pod numerami 21, 23 i 25 przy ul. Wroniej na osiedlu Przylesie w Lubinie. Z sześciu klatek schodowych naszego 7-kondygnacyjnego bloku, trzy zasilane są pełnosprawnym hydroforem. Nam przypadł, niestety, w udziale hydrofor tak kapryśny, że po rozkoszach ciepłoty w mieszkaniach w pierwszym roku po zasiedleniu (tęże się w oku kręci na samo wspomnienie) już od czterech lat nasze mieszkania są niedogrzone. Corocznie nasze in-

terwencje w ADM i ZEC nie dają żadnych efektów. Przychoǳą co prawda rokrocznie kilkusobowe komisje, ale ich działalność kończy się zazwyczaj smętną wymianą zdań w rodzaju — „Hydrofor zepsuty, trzeba naprawić”. W tym roku remont trwał nawet nieco dłużej niż zazwyczaj. Po tym „remontie” kaloryfery co prawda nadal nie grzeją (są zaledwie letnie), ale „za to” ustal dopływ ciepłej wody. O kąpeli mowy teraz nie ma.

Mieszkam na II piętrze i temperatura w moim mieszkaniu (mimo uszczelnienia okien i drzwi), jeszcze nigdy nie przekroczyła 16 stopni C. W innych mieszkaniach jest jeszcze gorzej, bo temperatura waha się w okolicy 13 stopni. A jest przecież dopiero początek listopada. Ubiegła zima kosztowała nasz ADM wymianę grzejników na klatce

schodowej naszego domu. To jednak nie był efekt silnego mrozu lecz prostego faktu, że te grzejniki nie grzały. Te nowe, wymienione, też do dziś nie grzeją i przy mrozie znowu popękają.

Nasz blok zamieszkuje prawie wyłącznie młode małżeństwa z małymi dziećmi. Ja mam córeczkę w wieku 13 miesięcy. Podobnie jak inne matki z naszego bloku boję się nadchodzącej zimy. Człowiek dorosły znieśnie trochę zimna w domu — ale u niemowlęcia i małego dziecka może taki stan rzeczy dać nieobliczalne skutki zdrowotne. Na razie dogrzewamy mieszkanie gazem i grzejnikami elektrycznymi, choć to sprzeczne z oszczędnością! Ale czy to wszystko w zimie wystarczy?

IRENA MATYSIAK
Lubin

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-MONTAŻOWA „BUDOMONT”

w Legnicy

OFERUJE SPRZEDAŻ

w ramach „usług dla ludności”

GOTOWYCH GARAŻY

W GŁOGOWIE, PRZY ULICY NOWOSOLSKIEJ

(obok stacji CPN) — dogodny dojazd autobusami komunikacji miejskiej.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Oddział WSPBM w Głogowie, ul. Przemysłowa 20, tel. 38-23 lub 27-44.

794-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-MONTAŻOWA „BUDOMONT”

w Legnicy

ŚWIADCZY USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:

WYKONANIA GARAŻY PRZENOŚNYCH

o konstrukcji stalowej wg następujących wymiarów:

- a) $2,75 \times 4,50$ — wys. 2,20
b) $2,75 \times 6,00$ — wys. 2,20

Szczegółowe informacje można uzyskać w dziale usług spółdzielni przy ulicy Bagiennej 2, tel.: 239-51, 200-82.

834-k

TELEGRAM ♦ TELEGRAM

W najbliższą sobotę — 17 bm.

sklepy i zakłady usługowe

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa

Handlu Wewnętrznego

NA TERENIE

LEGNICY I WOJ. LEGNICKIEGO

czynne będą jak

w każdą sobotę miesiąca

zapraszamy

i życzymy udanych zakupów

831-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ROZNE

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN Ślubnych.
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.

065056-g

USZCZELNIANIE OKIEN, instalacja
karniszy w domu klienta. Legnica,
Drukarska 5/3, tel. 281-84, Kazimierz Ur-

065065-g

POSIADAM CZASOWO WOLNY GA-
RAŻ udostępnię do korzystania na
jeden rok. Wiadomość: tel. 269-06,

065066-g

ZGUBY

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową
wydaną przez Zakłady Przemysłu
Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy
na nazwisko Wanda Kłos, zamieszkała
w Legnicy, ul. Galileusza 13, m. 10.

065062-g

ZGUBIONO PIECZATKĘ wydaną przez
WSS „Społem” w Legnicy o treści:
„WSS „Społem” Oddział terenowy w
Legnicy, Sklep nr 131, agent Zofia
Kuganda”, zamieszkała w Legnicy, ul.
Złotoryjska 45 m. 3.

065063-g

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK
w Legnicy

UNIEWAŻNIA

skradzioną pieczęć o następującej
treści:

Polskie Towarzystwo Turystyczno-
Krajoznawcze — Stowarzyszenie
Wzajemnej Użyteczności.
Szkoły Klub Krajoznawczo-Tury-
styczny przy Zespole Szkół Elek-
tryczno-Mechanicznych, 59-220 Leg-
nica, ul. Lampego 4,
Oddział w Legnicy.

832-k

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM JAPONSKĄ LAMPĘ blyś-
kową. Wiadomość: Legnica, tel. 292-42.

065067-g

SPRZEDAM BŁAMY karakulowe. Wia-
domość: Lubin, tel. 432-71.

065064-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM FIAT 125p 1300, rok pro-
dukcji 1974. Wiadomość: Legnica, tel.
251-65 od 17-20.

065068-g

Spółdzielnia

Kółek Rolniczych

w Miłkowicach

UNIEWAŻNIA

pieczęć o następującej
treści:

1. Spółdzielnia
Kółek Rolniczych,
59-222 Miłkowice,
Zespół
Gospodarki Rolnej,
59-218 Ulesie.

2. Spółdzielnia
Kółek Rolniczych,
59-222 Miłkowice,
p-ta Miłkowice,
woj. Legnica,
tel. 817-76.

833-k

NASZE OFERTY KULTURALNE

16-22.XI.1979 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 16 bm. godz. 10 — Eugeniusz Szware „Czerwony Kapturek”, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wacziowska.

● 16 bm. godz. 17, 17 bm. godz. 10 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza” — 17, 18 i 22 bm. godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górka-Damiecka, choreogr. Barbara Bittnerówna, scen. Stanisław Bakowski.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
● 16-18 bm. godz. 19 — Ale-

ksander Fredro „Pan Jowialski” reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

● 21-22 bm. godz. 19 — gościnne występy Teatru Nowego z Łodzi ze sztuką „Vatylav” w reż. Kazimierza Dejmka.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 16 i 22 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

● 18, 20 i 21 bm. godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Kartoteka”, reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 16-18 bm. godz. 19.15 — Wil-

liam Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kierc, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

● 20-22 bm. godz. 19.15 — Aleksander Fredro „Lita et compagne”, reż. Kazimierz Braun, scen. Barbara Kutylowska.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

● Dwie premiery: 16 bm. godz. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart „Così fan tutte” i 17 bm. godz. 19 — Giorgio Dopizetti „Don Pasquale”.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

● 16 bm. godz. 19.15 — Franz Lehár „Carewicz”.

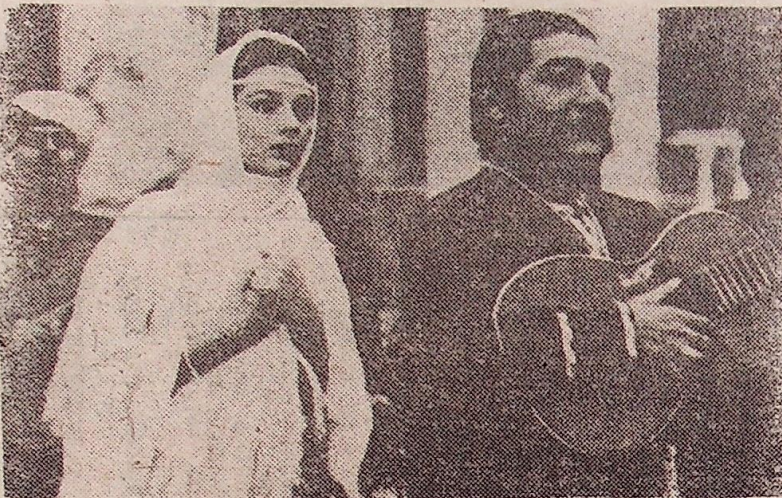
● 17-22 bm. godz. 19.15 — T. Kierski i A. Jarecki „Nie kłam kochanie”.

FILM

„DRAMAT NA POLOWANIU”

Bardzo poetycki film zrealizował radziecki reżyser Emil Lotman. Przedstawia on kwitnące, barokowe wręcz życie elity rosyjskiej prowincji. Jest ono pełne wrażeń i przeżyć. Na tym tle ukazują miłość pięknej delikatnej dziewczyny młodziutkiej córki leśniczego. Niestety, jej losy układają się tragicznie. Główną rolę w filmie odtwarza pełna wdzięku Galina Bielajewa. W pozostałych rolach: Oleg Jankowski, Kiril Lawrow, Leonid Markow, Swietłana Toma.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy 18 i 19 listopada.



IMPREZY

WIELKA GIEŁDA

Prac plastyków amatorów (grafika, malarstwo, rzeźba) przygotowana została na jutro, 17 bm. w lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.

KLUB MPiK W LUBINIE:

● w galerii wystawiane jest malarstwo lubińskiej Zofii Fuczek

● w hali „Przemiany kraju i ludzi”

● 20 bm. godz. 17 — monodram „Nakaz aresztowania” według Zbigniewa Jarona w wykonaniu Władysława Bulki (Kraków).

W ZŁOTORYJSKIM OSRODKU KULTURY

czynna jest wystawa prac IV Wojewódzkiego Przeglądu Plastyki Amatorskiej przygotowana przez Wojewódzki Dom Kultury w Leg-

nicy, można tu obejrzeć wiele interesujących grafik obrazów i rzeźb.

IRENA JAROCKA

znakomita polska piosenkarka wystąpi 4 grudnia o godz. 16.30 i 19 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy. Bilety rozprowadza dział organizacji imprez Wojewódzkiego Domu Kultury (Legnica, ul. Leńskiego 19, tel. 277-08 lub 223-44).

INTERESUJĄCE FOTOGRAMY

pomieszczono na wystawie IV Wojewódzkiego Przeglądu Fotografii Amatorskiej, która czynna jest w hali Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

W LEGNICKIM MUZEUM MIEDZI interesująca ekspozycja archeologiczna eksponatów wydobytych w czasie wykopalisk prowadzonych przez naukowców z Instytutu Historii Kultury Materialnej z War-

szawy w Grzybianach pod Legnicą.

HISTORIE

miasta Chojnowa obrazuje ekspozycja czynna w Chojnowskim Muzeum.

OK „GÓRNIK” W POLKOWICACH ZAPRASZA

● 19 bm. godz. 18 — kolejne spotkanie ze sztuką, mgr Jadwiga Jasnińska omówi sztukę renesansu

● 22 bm. — kiermasz książki społeczno-politycznej w hotelach robotniczych.

W LEGNICKIM BWA

czynna jest jeszcze ekspozycja tkaniny i rysunku Lidii Cankowej-Kubasiak z Łodzi.

LEGNICKI „PARNASIK”

proponuje koncert symfonicznego jazzu polskiego Janusza Munia.

Impreza dziś o godz. 19. Ponadto czynna jest wystawa fotografii artystycznej i reportażowej „Wszystkie dzieci są nasze” — otwarcie 20 bm.

TELEWIZJA

FILMY

„Brzemie” to odcinek serialu „Najmłodszy z rodu Hamrów” (piątek, pr. I, g. 17.55).

II odcinek szwedzkiego serialu „Raskenowie” w sobotę (pr. II, g. 22.20).

Kolejny odcinek amerykańskiego serialu „Korzenie” (niedziela, pr. I, g. 20.15).

Edgar Allan Poe jest ojcem powieści z dreszczykiem. „Upadek domu Usherów” to film oparty na jego opowiadaniach zrealizowany przez Francuzów. Rzecz dzieje się w XIX wieku. Młody człowiek zakochuje się w swojej modelce i ta miłość staje się jego zgubą (niedziela, pr. II, g. 16.25).

Klub filmowy przedstawi kryminał francuski w reżyserii znanego reżysera nowej fali Claude Chabrela pt. „Rzeźnik”. Ale jest to nie tylko kryminał ale też melodramat i studium psychologiczne (niedziela, pr. II, g. 21.05).

We wtorkowy wieczór spotkamy się z bohaterami serialu francuskiego „Sam i Sally” będzie to odcinek pt. „Weekend w Deauville” (pr. I, g. 20.15).

Animowany film amerykański „Między nami jaskiniowcami” odc. pt. „Szczęśliwa pani domu” (wtorek, pr. I, g. 18.25).

Czeski film obyczajowy „Dom na skraju miast” we wtorek (pr. II, g. 21.25).

Angielski film fabularny oparty na powieści Grahama Greena pt. „Stracone złudzenia” wzbudzał swego czasu wielką sensację, ale i dziś warto go obejrzeć. Główną rolę kreuje w nim Michele Morgan (środa, pr. I, g. 20.15).



Czwartkowy kryminał tym razem z cyklu „Aniolki Charliego” odc.

pt. „Panienci z towarzystwa”. Jedną z głównych ról kreuje Farrah Fawcett (Na zdjęciu poniżej) (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy „Burzę” Aleksandra Ostrowskiego w wykonaniu świetnych aktorów: Niny Andrycz, Jadwigi Chojnackiej, Czesława Wołłejko, Renaty Kosobudzkiej, Zofii Małynicz (piątek, pr. II, g. 20.15).

Również znakomitych aktorów Piotra Fronczewskiego, Mariusza Dmochowskiego, Andrzeja Kopcińskiego, Bronisława Pawlika, Edwarda Dzięwońskiego, Beatę Tyszkiewicz zobaczymy w przedstawieniu „Wielki człowiek” opartym na powieści A. Morgana (poniedziałek, pr. I, g. 20.15).

W teatrze faktury Grzegorz Królikiewicz przygotował spektakl „Idea i miecz”. Wystąpią w nim: Tadeusz Janczar, Józef Nalberczak, Emil Karczewicz i Jerzy Bińczycki (czwartek, pr. II, g. 21.55).

MUZYKA

Świetną operę Modesta Musorgskiego „Borys Godunow” zobaczymy w filmowej wersji z udziałem najlepszych radzieckich solistów (sobota, pr. II, g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III. — 20.IV.



Człowiek całe życie uczy się i zbiera doświadczenia. Jeżeli nawet popełnił pewien błąd — jest on do naprawienia. Nie masz więc powodu aby się zamartwiać. Zdrowie Ci dopisuje. W finansach zachowaj daleko idącą ostrożność.

BYK 21.IV. — 20.V.



Zabiegasz o sprawy mniej ważne, odkładając na później tę jedną, najważniejszą. To do niczego nie prowadzi. Na zdrowie uważaj, nie lekceważ nawet drobnych niedomagań. Kłesa wypełniona.

BLIŹNIĘTA 21.V. — 21.VI.



W sprawach uczuciowych unikaj jeszcze na razie wszelkich wiążących obietnic. Czas zrobić swoje. Masz teraz przed sobą ważne zagadnienia zawodowe, którym powinien poświęcić dużo uwagi. Zdrowie OK. Finanse wyrównane.

RAK 22.VI. — 22.VII.



Wkrótce sfinalizujesz większą inwestycję domową, na którą czekasz z takim utęsknieniem. Może będzie to nowe mieszkanie? Może samochód? W środowisku zawodowym uznanie, ale też — być może — spotkasz się z zawiścią. Zdrowie dopisuje.

LEW 23.VII. — 23.VIII.



Tydzień „dobry na wszystko”. Od ręki załatwisz najbardziej trudne dotychczas sprawy. Szczególnie dotyczy to zagadnień zawodowych. A przy tym dużo optymizmu, pogodny nastrój i miła, a „całkiem nowa” sympatia...

PANNA 24.VIII. — 23.IX.



W pracy masz obecnie wybitnie sprzyjający klimat. Będziesz mógł przeprowadzić swoje plany i projekty bez najmniejszego trudu, ku obopólnemu zadowoleniu. Twoim i Twoich szefów. Ważnej sprawy rodzinnej nie odkładaj! Licz się bardziej z wydatkami.

WAGA 24.IX. — 23.X.



Jakaś miła, przełotna przygoda. Może będzie to ktoś spod znaku Wodnika?... Na finanse nie powinieneś narzekać, dość niespodziewane wpływy podreperują Twoją kasę.

SKORPION 24.X. — 22.XI.



Zastanów się dobrze i raz jeszcze przeanalizuj swoje plany. Czy mają szansę realizacji? Nie wzdryniaj się przed wyjazdem. Może Ci on przyniesie dużo miłych wrażeń. Na załatwienie ważnej osobistej sprawy jeszcze trochę trzeba poczekać.

STRZELEC 23.XI. — 21.XII.



Przysiadz trochę więcej faldów! Zaniedbałeś ostatnio w pracy zawodowej z nie najlepszym skutkiem. Masz teraz najlepszą okazję, aby to naprawić. W domu — drobny konflikt. Ważna wiadomość od bliskiej osoby, od przyjaciela.

KOZIOROŻEC 22.XII. — 20.I.



W sprawach uczuciowych, wbrew pozorom układa Ci się wszystko pomyślnie. W pracy — niewielkie zmiany. Staraj się jak najszybciej do nich dostosować i wykorzystywać nowe, otwierające się przed Tobą perspektywy. O zdrowiu pamiętaj!

WODNIK 21.I. — 19.II.



Choć na ogół tydzień niezłoty, za wiele jednak sobie obiecyjesz jeśli chodzi o sprawy finansowe. Twoje plany nie w pełni mogą się zrealizować, a rozczarowania zawsze są przykre... Ktoś spod znaku Lwa bardzo o Tobie myśli...

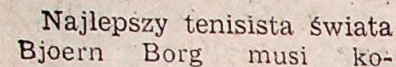
RYBY 20.II. — 20.III.



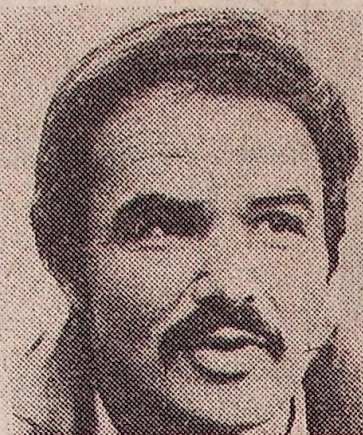
Twoje ostatnie rozdrażnienie wynika z gorszej nieco kondycji fizycznej. Zadbaj o zdrowie, rusz np. w jesienny plener, wyjeźdź na weekend. Będzie może poznasz tam jakąś miłą osobę... Zdrowie i finanse w normie.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Poowale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów Grzegorz Chmielowski Krzysztof Dąbek Włodzisław Kisil (red. naczelny) Zbigniew Krupa Zygmunta Łuszcz Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji) Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI 69-220 Legnica, plac Chopina 2 TELEFONY redakcji naczelny — 241-46 sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43 Biuro ogłoszeń — 292-42 OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2 INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe, listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks 36272



Niecznie jeszcze raz zwyciężyć. Za to zwycięstwo ściska kciuki przede wszystkim narzeczoną Borgia — Mariana Simonescu, której oświadczył, że się z nią ożeni natychmiast po swej piątej wygranej w wimbledońskim turnieju. A więc w lipcu 1980 roku. 23-letnia Rumunka zamówiła już sobie ślubną suknię w Londynie. Ale co będzie jak fenomenalny Szwed przegra? Poczekamy — zobaczymy.



Bywają różne powody, dla których aktorzy u szczytu sławy rezygnują z dalszej kariery, chowają się przed reporterami i nie przyjmują propozycji współpracy nawet od wybitnych reżyserów. Oryginalne uzasadnienie swego odejścia z Hollywood podał niedawno słynny Burt Reynolds: — Mam powyżej uszu tego nieustającego wciągania brzucha! I dodał jeszcze: — Z aktorem jak z bokserem. Jeżeli w porę nie skończysz, zgłupiejesz do cna.

Zatrudnionych we francuskiej drukarni papierów wartościowych obowiązują przede wszystkim ściśle przestrzeganie tajemnicy zawodowej. Oczywiście także wiele innych zasad, składających się na nienaganną postawę pracowniczą, ale dyskrekcja szczególnie. I zdecydowana większość załogi stanowią kobiety. Szef kadry tej instytucji powód sfeminizowania kolektywu wyjaśnił krótko: — Jeśli chodzi o tę cechę — wbrew obiegowym opiniom — moje długoletnie doświadczenie pozwala z całą stanowczością stwierdzić, że kobiety potrafią milczeć jak grób. Z mężczyznami pod tym względem pracuje się dużo trudniej.

Szukający nowy mebel ukazał się na nowojorskim rynku: wygodny fotel-kłęcznik, przeznaczony do odprawiania modłów. Szkuje jednak nie jego konstrukcja, ale wyposażenie. Otóż w takim fotelu-kłęczniku nie trzeba już odmawiać pacierzy samemu. Wystarczy przycisnąć odpowiedni klawisz a z magnetofonu „leci” taśma z nagraniem modlitw. Inny zestaw na rano, inny na wieczór — według życzenia.

Z Paryża donoszą, że wielka dama francuskiego ekranu — Jeanne Moreau — pracuje nad scenariuszem do ogromnie wzruszającego filmu o nieprzemijającej miłości, w którym sama kreować będzie główną rolę. Mało tego — sama także ten film wyreżyseruje. Na partnera upatrzyła sobie aktora ze Szwajcarii — Bruno Ganz.

Biblioteka Naukowa w Chabrowsku jest najbogatszą w zabytki literatury placówką na wschodnich krańcach Związku Radzieckiego. Pieczołowicie gromadzony, przechowywany i opracowywany księgozbiór składa się z ponad 2 mln pozycji. Są wśród nich miniaturowe starodruki (patrz zdjęcie), są też wartościowe wydawnictwa z czasów późniejszych. Pracownicy biblioteki robią także sporo wystaw tych cennych zbiorów. Ekspozycja, zatytułowana „Historia rosyjskiej książki”, cieszy się nieustającym zainteresowaniem zwiedzających.



Tegoroczny międzynarodowy festiwal przebojów „Dreżno 79” był już ósmą edycją tej imprezy. Do NRD zjechało 17 piosenekarek, piosenkarzy i grup wokalnych z 9 krajów socjalistycznych. Zupełnie nieoczekiwanie żaden z faworytów — laureatów wcześniejszych festiwali piosenkarskich — nie odniósł w Dreźnie sukcesu. Największą furorę zrobili debiutanci i oni także zgarnęli najcenniejsze nagrody. Grand Prix festiwalu zdobył stawiający pierwsze kroki na estradzie, rewelacyjny Mikołaj Gantjuk ze Związku Radzieckiego, pierwszą nagrodę i nagrodę dziennikarzy akredytowanych przy festiwalu — Ivana Machova, 18-latkę z Czechosłowacji.

Gabriel Manjane z Mozambiku ma 2,43 m wzrostu i jest właścicielem restauracji. Dzięki tym właściwościom zarobił na tytuł najwyższego restauratora świata. Przerzasta on swoich gości co najmniej o dwie głowy. Jako kierowca prowadzić może swój samochód prowadząc się tyłko na tylnym siedzeniu.

POZIOMO: 1 — stolica
Dolnego Śląska, 4 — kleik
też, 7 — utrzymanie w do-
brym stanie, 8 — znany pił-
karz holenderski, 9 — sie-
dziba człowieka stroniącego
od ludzi, 10 — piasku lub
zboża, 11 — termin nie tyl-
ko wojskowy, 14 — idea,
16 — polny czerwony, 18 —
o metodach przeróbki i ob-
róbki materiałów, 20 — z
gazetami, 21 — pojęcie try-
gonometryczne.

PIONOWO: 1 — wysoki
dostojnik muzułmański, 2 —
zboże na zagonie, 3 — spe-
cjalność poetów, 4 — ele-
ment granatu, 5 — do mą-
drych nie należy, 6 — od-
bień czerwieni, 7 — nie ory-
ginał, 9 — okręt bojowy,
10 — zaulek, 12 — staro-
egipska „trumna”, 13 —
drapieżnik o cennym futrze,
15 — jezioro w Puszczy Au-
gustowskiej, 17 — napój
Mongolów, 19 — napój al-
koholowy.

ROZWIĄZANIE KRZY-
ŻÓWKI Z NR 44. Poziomo:
różnica, kokos, rodzicielka.

Ren, palidron, szablą, gene-
za, podpiętką, erg, destylar-
nia, larwa, artysta. **Piono-
wo:** rower, ind, Aniela,
klientela, szatnia, renta, pal-
mityna, szpadeł, edesa, stra-
ta, deser. „gouda”, nit.

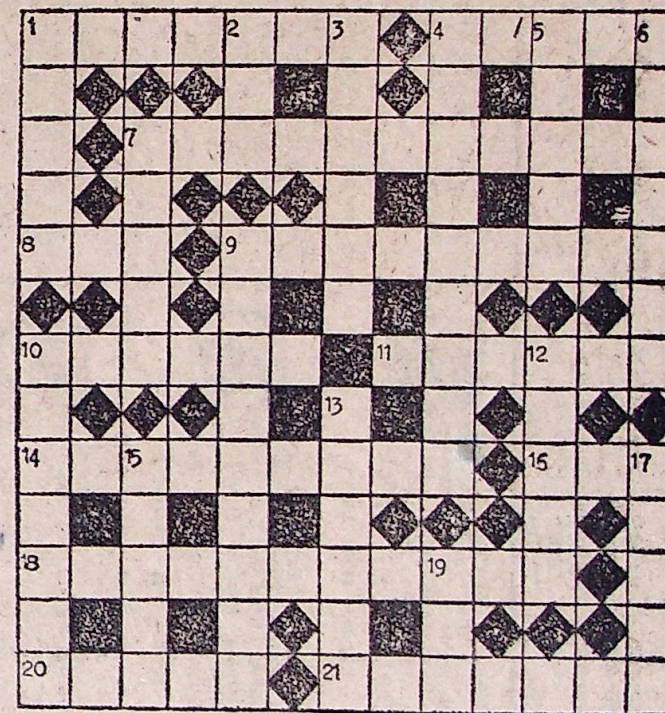
NAGRODY KSIĄŻKOWE
ZA PRAWIDŁOWE ROZ-
WIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 44 WYŁOSOWALI:

— Stanisław Machowski,
ul. Wojska Polskiego 7/13,
59-800 Lubań Śląski.

— Janina Miszke, ul. Ko-
ziorożca 7/2, 59-220 Legnica.

— Stanisława Matkowska,
ul. Galaktyczna 10/12, 59-220
Legnica.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 46 mija 24 listopada br. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



Amator z Łeby

Mieszkaniec Leby — Andrzej Miszczak, z zawodu ślusarz-mechanik, prywatnie zajmuje się rzeźbą. W zaciszu domowej pracowni powstają niezwykle figury z piaskowca, przedstawiające postacie z mitologii oraz popiersia wielkich Polaków. Na zdjęciu: „Galeria” artysty-amatora w przydomowym ogródku.